Nr. 43 | Kraków, Środa dnia 23 Lutego 1898. | Rok VI

# GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji: **Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 48„ I. piętro.**

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
**Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Od wydawnictwa.

***Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:***

| W Krakowie: | Na Prowincji: |
|---|---|
| Do końca roku 1898 od 1 marca złr. **13·30** | Do końca roku 1898 od 1 marca złr. **16·60** |
| Do końca czerwca zł. **5·30** | Do końca czerwca zł. **6·60** |
| Za marzec 1898 złr. **1·35** | Za marzec 1898 złr. **1·70** |

*Jednocześnie zawiadamiamy, że w miesiącu marcu wszystkim naszym zamiejscowym prenumeratorom, którzy przynajmniej od 1 stycznia b. r. dziennik nasz prenumerują i z ulg nie korzystają, roześlemy tylko za nadesłaniem* ***20 ct.*** *na opakowanie i porto zapowiedziany w prospekcie*

## Portret Adama Mickiewicza

(stanowiący artystyczną reprodukcję starego cennego sztychu, według rysunku siostry żony poety Zofji Szymanowskiej).

Prenumeratorowie zamiejscowi, **którzy** *z ulg korzystają* (jak nauczyciele ludowi, włościanie, robotnicy etc.), mogą otrzymać portret Mickiewicza za zwrotem kosztów opakowania, porta i kosztu odbicia w kwocie **45 ct**. Kwoty te prosimy uprzejmie, aby prenumeratorowie miesięczni raczyli dołączyć do prenumeraty na marzec, kwartalni zaś, aby nadesłali je jak najrychlej, najpóźniej zaś razem z prenumeratą na drugi kwartał.

Prenumeratorowie miejscowi, nie korzystający z ulg, a abonujący *Głos* przynajmniej od 1 stycznia b. r., będą mogli odebrać w połowie marca portret Mickiewicza w Administracji *Głosu Narodu* **bezpłatnie**; inni zaś miejscowi abonenci otrzymają portret za dopłatą **25 ct.**

Nieprenumeratorowie *Głosu Narodu* nabywać będą mogli portret po cenie **1 złr.** bez opakowania i porta; za opakowanie i porto o **20 ct**. więcej.

## Broszura prof. Smolki.

Pięćdziesiąt lat upływa od czasu, jak Franciszek Smolka wybrany został w pamiętnym dziejowym roku prezydentem parlamentu austrjackiego. Trzydzieści zaś lat od dnia w którym tenże sam Smolka w Sejmie lwowskim postawił bezskuteczny wniosek cofnięcia uchwały zdradzającej umowę z Czechami przez zerwanie ze strony Polaków abstynencji parlamentarnej. W tym ważnym i pięknym roku jubileuszowym sędziwego starca, syn jego — powszechnie ceniony historyk i uczony — poświęcił mu broszurę polityczną o aktualnej treści, zatytułowaną: „Polacy, Czesi i Niemcy“, a omawiającą program naszej polityki wewnętrznej. Broszura jest bardzo znacząca i zasługuje na baczną uwagę. Nie we wszystkich punktach zgadzamy się z nią: syn wielkiego demokraty znajduje się obecnie w obozie konserwatywnych oligarchów i musi pióro swoje stosować do bieżących potrzeb i interesów swego stronnictwa, któremu zresztą — jesteśmy tego pewni — ze szczerego przekonania służy. Zawsze jednak jest to syn Franciszka Smolki — a więc jest to człowiek wychowany w atmosferze czystych i jasnych ideałów, którymi także pomimo wszystko, tchnie cała broszura.

J że i zatem podnosimy ważność i wartość broszury, czynimy to nie dla praktycznej konkluzji, jaką autor (naszem zdaniem fałszywie) do zastosowania na bieżącą chwilę podaje, ale dla jej strony ogólnej, dla oderwanych od politycznego oportunizmu rozważań, dla jej historjozoficznych myśli, dla szczerze etycznego i patrjotycznego poglądu na rzeczy, które są tej broszury ozdobą. Praktyczną konkluzją, jaką dość nieorganicznie prof. Smolka wciela do swoich wywodów, jest postawienie za warunek naszego przymierza z Czechami, aby nam pozwolili utrzymywać bądź co bądź porozumienie z Niemcami, jest przygotowanie na to, że w razie, gdyby walka narodowa w Czechach doprowadziła do zerwania wszystkich nici łączących czeski naród nawet z umiarkowanymi Niemcami, Czesi nie mogą żadną miarą na to liczyć, że będziemy wraz z nimi tworzyć antyniemiecką opozycję. Dzięki Bogu mamy nadzieję, że do takiej ostateczności nie przyjdzie, bo prosty interes każe Dipaulim i Ebenhochom trzymać się rękami i nogami polsko-czeskiego sojuszu, jeżeli nie chcą się roztopić w radykalizmie i liberalizmie niemieckim i jeśli pragną jaką taką przynajmniej zdobycz swego politycznego programu przynieść swoim katolickim wyborcom. Gdyby zaś jednak przyszło, powołamy się wtedy na piękny ustęp z broszury prof Stanisława Smolki o honorze i uczciwości jakie nas z Czechami łączą — i pozostaniemy przy Czechach!

Oto co czytamy w tym ustępie: „Dziwne czasem powtarzają się analogje w losach narodów. Pięć wieków już dobiega, jak walczył Żyżka pod Grunwaldem w naszych szeregach. Wówczas wiązał nas od niedawna ścisły sojusz nie z Czechami, ale z obcą nam, przez długie czasy wrogą Litwą. Z Krzyżakami mieliśmy od kilku dziesiątek lat pokój, przyjaźń niemal łączyła nas z Zakonem Niemieckim. Straszna walka o śmierć lub życie która zawrzała na polach Grunwaldu, toczyła się o Litwę, której Zakon przysiągł zagładę. W przededniu Wielkiej Wojny wynik jej był niezmiernie wątpliwy. Wtedy to przed wysłańcami polskimi stanęli niemieccy posłowie ze słowami pokoju: „My wasi przyjaciele, z wami nas nic nie różni; opuśćcie Litwę, od której wycierpieliście tyle, a dochowamy wam wiernie przyjaźni“. Pokusa była wielka; ćwierć wieku jeszcze nie minęło było od chrztu Jagiełły; Litwa nieraz zdradzała. Dotrzymując sojuszu, Polska wszystko stawiała na kartę, bo potężny Zakon Niemiecki, związany z królem czeskim, z królem węgierskim, z książętami śląskimi, ufny w poparcie całych Niemiec, miał w zanadrzu gotowy projekt rozbioru Polski, w czterysta lat przed jego wykonaniem. Polacy mogli się wahać, bo wartość związku z Litwą była jeszcze bardzo niepewna i różnie o niej myślano, a jednak na owo groźne ultimatum: *Krieg oder Frieden*! Polacy odpowiedzieli jednogłośnie: W o j n a!

„Nie było w tem politycznej rachuby, wszystko ciągnęło raczej ku sojuszowi z Niemcami; na straży zaprzysiężonej Litwinom przyjaźni stały tylko: u c z c i w o ś ć i h o n o r. I wierna tym dwom hasłom, Polska Jagiełłowa nie dała się rozszarpać, lecz stanąwszy mężnie do boju, narzuconego koniecznością nieubłaganą, zadała pod Grunwaldem cios zabójczy Krzyżakom.

„W pierwszych dniach grudnia, przed kilku tygodniami, zawołano znów do nas: *Krieg oder Frieden!* a w ostatnich dniach jeszcze, po debacie adresowej w Sejmie galicyjskim, powtórzono z naciskiem te słowa. Wołają do nas: „Opuśćcie Czechów, wszak to waszych wrogów przyjaciele najserdeczniejsi, Moskalofile. Od nich niczego spodziewać się nie możecie, bo gdyby nawet chcieli, oni wam dać nic nie mogą. My gotowiśmy dać wam wszystko, czego tylko pragniecie. Czyż wam wolno odrzucać naszą przyjaźń? Pod rosyjskim, pod pruskim zaborem dwie największe potęgi świata przysięgły wam zagładę. Czyż wolno wam lekceważyć w Galicji większą jeszcze swobodę w rozwijaniu podstaw bytu narodowego, którego owocami podtrzymuje się gasnące życie narodowe w siedmiu ósmych częściach ziem dawnej Polski?“

„Czy mamy się zawahać, czy nam wolno stać na gruncie polityki galicyjskiej? Wszakże biedna nasza prowincja dźwiga rzeczywiście trudny do uniesienia ciężar obowiązków względem reszty ziem polskich, gdzie coraz więcej braknie środków do podtrzymania życia, a cała nadzieja skupiła się w dzisiejszym warjancie starej zwrotki: „Póki jeszcze żyjemy — Polska nie zginęła! “

Ale nie ma wyboru! Drogowskazem musi nam być to samo hasło, które w przededniu bitwy pod Grunwaldem ustrzegło nas od hańby: Honor i uczciwość. Niech nam sojusz z Czechami przysparza wrogów, choć i przeciw dzisiejszym trudno wydołać; niechaj się potęguje przeciw Polakom bezprzykładna w dziejach zaciekłość Niemców w Prusiech i w Poznańskiem: nam inaczej działać nie wolno, bo przestalibyśmy się sami szanować. A gdyby nas nawet sumienie narodowe mogło rozgrzeszyć, ze względu na częste zboczenia Czechów w ostatniej dobie, nie wolno nam zrywać sojuszu z naszymi sprzymierzeńcami, bo bronią nam tego z innej jeszcze przyczyny: Honor i uczciwość“.

Takich ustępów, którymi przemawia nie sekretarz Akademji i filar parji, lecz syn Franciszka Smolki znajdujemy w broszurce więcej. Pozwolimy sobie przytoczyć jeden jeszcze ustęp, szczery, znakomity i piękny, który jest rekompensatą za późniejszą wstrętną choć w dobrej myśli zrobioną trawestację naszej narodowej pieśni na „Jeszcze Austrja nie zginęła“ Ustęp, na który kładziemy nacisk brzmi:

„Sto lat minęło, jak Polskę wymazano z karty europejskiej. W dwadzieścia lat potem radzono na kongresie wiedeńskim, czyby jej nie odbudować nanowo, a gdy do tego nie przyszło, zgodzono się przynajmniej, że trzy rozbiorowe mocarstwa winny zapewnić Polakom nietylko swobodę narodowego rozwoju, ale winny tak się urządzić, choćby nawet wbrew własnym interesom politycznym i ekonomicznym, iżby swoim poddanym zabezpieczyć pożądane dla nich warunki spójni i łączności, mimo granic państwowych, które ich rozdzieliły. Jakże ten świat się zmienił: *quam mutatus ab illo!* Dzisiaj na $\frac{7}{8}$ częściach ziem dawnej Polski brzmi straszne, nieubłagane hasło wytępienia przeklętego narodu.

„Nikt jeszcze tego hasła nie wypowiedział tak jasno, z taką brutalną precyzją, jak książe Hohenlohe w ostatniej swej mowie. Zupełnie, jak gdyby rzeźnik do wołu: „Mnie to nawet przykro jest rzeczywiście, bo niepotrzebnie mam miękie serce, ale to trudna sprawa, niema rady, ty musisz być zarznięty, abyśmy jedli mięso“. To jest przynajmniej jasne, i żadnej wątpliwości nie pozostawia. Tak brzmi to stare *Point de rêveries*! w nowej edycji berlińskiego wydawcy.

„Inaczej mówią d z i ś do nas w Rosji: „Polsko! Ty jesteś naszą siostrą i siostrą ukochaną. Nieszczęście chciało, żeśmy długo żyli w niezgodzie: dziś wszystko zapomniane, darujemy sobie wzajemnie wszystkie urazy, będziemy żyli jak brat z siostrą. Ja nawet czoła uchylę przed tobą — przed twą kulturą, wyższą od mojej w niejednym względzie; pogódź się ze mną a zawita błoga era miłości rodzinnej. Pielęgnuj z macierzyńską miłością ideały swojej rodzimej cywilizacji. Ale p o n a d t o n i c; ażeby nie przyszło znowu do jakiego nieporozumienia, wiedz o tem dobrze, że będę dla ciebie po dawnemu katem nieubłaganym, gdyby ci się n. p. zachciało wychowywać dzieci w twoim języku, gdyby zuchwalstwo twoje sięgało aż po język w urzędzie. Musisz zatem uroczyście odprzysiądz się tych marzeń. Wtedy będę ci dobrym bratem, nie zabiję cię nigdy, zjem z ciebie jedynie to, co jest do zjedzenia, samo tylko mięso — z sercem rozumie się, bo ono także z mięsa — ale zostawię nienaruszony cały kościotrup i z tym szkieletem będę pracował, w idealnej harmonji, nad urzeczywistnieniem wspólnych naszych ideałów“.

„Co lepsze, co kto woli? Tamto przynajmniej bardzo logiczne.

„Niewesoło nam zatem. Groźnie zapowiada się dla nas bliski już początek dwudziestego stulecia, tem groźniej, że coraz potężniej, coraz wścieklej rozpierają się w całym świecie dwa prądy, na pozór wykluczające się nawzajem, a — co dziwne — podające sobie dłoń bratnią: dwa prądy, zapowiadające brutalnie zagładę wszystkim narodom, które nie posiadają bytu politycznego na swą obronę. Jeden z nich to kosmopolityzm wszystkich żywiołów przewrotu, radykałów socjalistycznych, anarchistów i nihilistów; drugi to ta charakterystyczna, właściwa naszej epoce manja wzajemnego pożerania

się narodów, nowoczesna „etnofagja“, jeżeli wolno użyć tego wyrażenia, dotąd niemającego jeszcze praw obywatelstwa w naukowej terminologji. Pierwszy prąd dąży do niwelacji zupełnej wszystkiego, co tylko ludzkość posiada, a więc i narodowej; drugi potęguje namiętną miłość ojczyzny do potworności.

„Trzeba być krótkowidzem, żeby się na tem nie poznać, że te dwa prądy pozornie sprzeczne, są dziećmi jednego ducha. To upiór pogańskiego Rzymu Cezarów, Massynissa poezji Krasińskiego, sataniczny wróg całej cywilizacji chrześcijańskiej, wysilający się od wieków na jej zniszczenie. Przeciw tej złowrogiej potędze jest broń jedna: ta sama, pod której ciosem padł stary Rzym pogański. Jej znakiem — Krzyż“.

## Czy kura zniesie jajo?

*Wiedeń d. 21 lutego.*

*(List oryginalny „Głosu Narodu“).*

Gautsch, jak kura z jajem, nosi się ze zwołaniem parlamentu, lecz mimo wszelkich jego zachodów i zabiegów rzecz jakoś bardzo ciężko się klei. W drodze stają wciąż nowe trudności tak, że na razie nie ma jeszcze na pewno wyznaczonego terminu dla zebrania się Rady państwa, chociaż dzienniki już onegdaj doniosły, że pierwsze posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się 10 marca. Co do tego antycypowano tylko zamiar rządu, zależący od kilku warunków, a właśnie warunki te nie dodopisują. Punkt ciężkości położenia politycznego leży zawsze jeszcze w Pradze, a od wypadków i zajść w Sejmie czeskim zawisłą jest cała konjunktura parlamentarna.

W Sejmie czeskim panuje, jak wiadomo, chwilowo wielkie naprężenie pomiędzy Czechami a Niemcami. Czesi dążą stanowczo do załatwienia adresu w Sejmie, na co Niemcy odpowiadają groźbą abstynencji sejmowej i obstrukcji parlamentarnej. Niemcy usiłują terroryzmem jako mniejszość zmusić większość sejmową do kapitulacji przed sobą w sprawie adresowej, na co naturalnie Czesi żadną miarą zgodzić się nie mogą. Rząd usiłuje za pośrednictwem szlachty czeskiej wpływać, by w Sejmie nie przyszło do adresu, jednak w stanowczości stronnictwa młodoczeskiego leży rękojmia, że Czesi nie dadzą się odwieść od swego zamiaru, tylko uchwalą adres bez wszelkiej ceremonji, przyłączając się tym sposobem do głosów adresowych, jakie się z Galicji i Dalmacji odezwą do tronu. Co wobec tego zrobi biedny Gautsch z parlamentem? Tego podobno on sam jeszcze nie wie, a dlatego konjunkturaliści polityczni wysnuwają doniesienia o zachwianiu się stanowiska obecnego gabinetu, mianując już nawet Franciszka hrabiego Thuna, byłego namiestnika w Czechach, następcą barona Gautscha.

Według moich informacyj przesilenia gabinetowego jeszcze nie ma, a tak samo i pewnego terminu co do zwołania Rady państwa. Rzeczy jednak muszą się w tych dniach koniecznie rozstrzygnąć. Rady ministrów i rokowania stoją więc na porządku dziennym. Dziś bawiło w Wiedniu kilku przedstawicieli stronnictwa młodoczeskiego, z którymi Gautsch konferował poufnie. Czy zdołano wyrównać różnice — rzecz bardzo wątpliwa. Położenie jest więc bardzo niepewne: wszystko jest możliwem, a tylko pewną jest rzeczą, że droga, którą Gautsch kroczy, nie jest usłana różami. Zobaczymy wkrótce, czy zdoła on przez ciernie trudności bez szwanku dotrzeć do upragnionego celu i stanąć w obliczu parlamentu zdolnego do pracy. Pewności, powtarzamy, nie ma na razie żadnej. G. Sm.

## Poseł chłopski o naszych szkołach.

Stosownie do życzenia posła Franciszka Wójcika pomieszczamy dosłownie tekst jego przemówienia w Sejmie podczas dyskusji szkolnej w dniu 31 stycznia br. Mowa ta zasługuje pod pod wieloma względami na uwagę i zawiera niejedno trafne spostrzeżenie; sądzimy zatem, że czytelnicy przeczytają ją z zainteresowaniem. Pewna część mowy posła Wójcika brzmiała jak następuje:

I. Wysoki Sejmie! Bardzo ważne mamy dzisiaj sprawozdanie na porządku dziennym. Mówię ważne, a to dla tego, ponieważ jakie mamy zakłady naukowe, taka i przyszłość nasza. Wielu posłów tej Wysokiej Izby zajmuje się szkołami średniemi, ja zaś imieniem posłów klubu naszego przedstawię Wys. Izbie nasze uwagi co do pewnych punktów sprawozdania. Przypatrzmy się systemowi wychowania naszej młodzieży. Przykro mi to niewymownie, a jednak obowiązek nakazuje mi tutaj szczerze i otwarcie powiedzieć, że system wychowania dzisiejszej młodzieży nie jest dobry i zdrowy, a to dlatego, bo nie jest narodowy.

Szkoły nasze, tak ludowe jak i średnie, wychowują nam młodzież, jaką kto chce, ale nie polską.

Jest to skutek owego programu, który powiada: aby gasić i studzić, a nie ogrzewać.

Poważny myśliciel Buszczyński powiedział, że nie może się naród polski cieszyć, jeżeli dzieje Polski p. Bobrzyńskiego potrafiły przejść przez cenzurę rosyjską. To dla narodu nie może być zdrowe.

I tu w tej Izbie dużo mówi się o narodowości, o ideach, o tradycjach narodowych, nieomalby się nawet płakało, jakby dobrze poszło — jak to już mieliśmy sposobność widzieć — w szkołach zaś gnębi się wszelkie uczucia narodowe. Jeżeli nam idzie o znaki zewnętrzne, jak dzisiaj np., gdzie to się żąda aby na topce soli był krzyżyk starodawny — to myślę, że powinno nam chodzić i o skarb wychowania, dla naszego narodu najdroższy.

Panowie! Naszej dziatwie tylko mowę zmienić, a może uchodzić śmiało za francuską lub niemiecką, słowem jaką kto zechce, tylko nie polską.

Ja, gdy pytałem pewne dziecko na wsi po czterech latach nauki, to mi nie umiało odpowiedzieć takich rzeczy, które wiedzieć powinno. Nawet zdarza się czytać w pracach mężów, zajmujących się nauką i wychowaniem, że i dzisiejsi gimnazjaliści pod tym względem chromają.

Kierunek obecnego wychowania jest dla narodu naszego zgubny, bo zaszczepia austrjackość, płaszczenie się i służalstwo. Takiego wychowania nie wymaga, myślę, ani rząd centralny, ani monarchja. Konstytucja zagwarantowała nam rozwój narodowościowy, ale od tych zasad konstytucyjnych odstępują niestety nasi rodacy i to jest bolesne.

Powołam się tylko na słowa wypowiedziane przez J. C. Mość w r. 1879 d. 8 października; w swojej mowie tronowej powiedział tak:

„Austrja wierna swemu historycznemu powołaniu, będzie przytułkiem dla praw swych krajów i ludów w ich nierozerwalnym, jednolitym związku, stałem ogniskiem prawa i prawdziwej wolności“.

Tak mówił Monarcha, lecz nasi bracia więcej są austrjackimi, niż należy.

Można być przywiązanym do dynastji, ale należy i swoje skarby narodowe szanować.

Nasza młodzież prawie żadnego ideału narodowego ze szkoły nie wynosi, dlatego nie dziwcie się, panowie, gdy następnie tak chętnie przejmuje się zasadami wprost szkodliwemi dla naszego narodu, gdy bowiem nabędzie ideałów nie ojczystych, lecz nam obcych, to będzie działać na zgubę narodu i tych, co ją wychowali.

I dziś to widzimy, że prądy antynarodowe są już w szkołach naszych, i że właśnie przejmująca się nimi młodzież pracuje na zgubę narodu. Z ustawy i praw wolno nam uczyć dziejów Polski, a patrzmyż, co z tych uczniów zrobiła władza szkolna!

Najpierw uczono „historji Polski“, następnie zmieniono ją na „dzieje ojczyste“, a w końcu obecnie już uczy się „historji kraju rodzinnego“. Trzeba przyznać, że te zmiany robi się bardzo gładziutko!

Była w szkołach historja Chociszewskiego, uczono z niej i dobrze było; nie była ona wprawdzie idealna, ale wystarczała, a jednak dla wyższych czynników szkolnych była za gorąca. Dano więc szkole historję Pieniążka i Rawera, która gasi ducha narodowego.

# RECHA.

### NOWELLA

**przez Dorotę Gérard.**

32 (Ciąg dalszy).

Koledzy mogą wiedzieć, że oficer dał słowo honoru lekkomyślnie, że nie jest w stanie go dotrzymać, to jednak nie zmieni postaci rzeczy, dla nich taki kolega jest stracony, zgrzeszył bowiem przeciw przyjętemu przez wszystkich systemowi.

Teodor długo już był żołnierzem, przesiąkł już temi zasadami i teraz, gdy mu żyd zagroził, poznał, że wszystko to prawda, że lichwiarz ma go w swej mocy. Z początku zdawało się oficerowi obojętnem, czy chciwy żyd uczyni go żebrakiem czy nie, teraz nie szło już o pieniądze, tylko o coś znaczniejszego: o honor. Głód i nędzę można znieść, ale być wykreślonym z dotychczasowego koła, w którem się żyło, być wygnanym z niego do końca życia, to było coś strasznego, coś nie do zniesienia. Mimo tej strasznej możliwości, Teodor karmił się jeszcze nadzieją; przecież termin do wypłacenia dziesięciu tysięcy złotych jeszcze daleko, przecież można znaleść jakieś źródło.

— Pan swoje pieniądze otrzymasz — rzekł Teodor po chwili — postaram się o nie i wypłacę mu...

— Panu nikt pieniędzy nie da!

— To już moja rzecz.

— A może się panu udało na wiosnę dostać pieniądze? Przypomnij pan sobie...

— Czy ja tylko w Harowesce mogę dostać pieniądze? Napiszę do Lwowa, do Blüthenreicha.

— Tak? Łudzisz się pan, on tego nie uczyni, jemu nie wolno tego zrobić!

— Dlaczego?

— Bo Blüthenreich otrzymał nakaz, bo wie, że zbawienie jego duszy będzie zagrożone, gdyby tylko chciał próbować panu przyjść z pomocą, bo... — mówił żyd, przystępując do Teodora coraz bliżej i wymawiając ostro każdy wyraz — bo pan... do mnie należysz!

Teodor pod wpływem tego wyroku zadrżał, przeczuwał jakieś groźne niebezpieczeństwo, które nad nim wisiało.

— Tak, — powtórzył żyd groźnie — bo pan do mnie należysz, bo pan jesteś moją własnością tak dobrze, jak mój surdut, jak moja koszula... ja nabyłem pana za ciężkie pieniądze, za złoto i srebro, które wyjąłem ze swej sakiewki...

— Co to ma znaczyć? ja pana nie rozumiem.

— O Boże sprawiedliwy! jak może Chrześcijanin zrozumieć mądre zwyczaje naszego ludu, jak bardzo musisz być pan krótkowidzącym, że jeszcze na wiosnę nie pytałeś pan wcale, dlaczego nikt z żydów nie chce panu ani centa pożyczyć; gdyby Schloma Lieblich nie miał pieniędzy, dlaczegoby ich nie miała Golda Silher, albo Job Spiegelglas? jakże to się stało, że pan nawet nie próbowałeś zbadać przyczynę tego cudu? Teraz ja chcę panu udzielić wyjaśnienia, teraz panu dokładnie przedstawię jego położenie... Byłem w marcu w Sachsendorfie, w miejscowości, gdzie żył pański stryj, tam słyszałem o spadku i warunkach, jakie są doń przywiązane; wiedziałem, że istnieje wiele skryptów dłużnych z pańskim podpisem w ręku żydów. Wszyscy ci wierzyciele nie mogli jeszcze wiedzieć, że pan wkrótce zostaniesz bogatym człowiekiem. Powiedziałem więc sobie: zakupisz Wolfie wszystkie weksle za nędzną sumę i zrobisz interes, — wspaniały interes! I zanim wiadomość o spadku dostała się do Haroweski, miałem już wszystkie weksle u siebie, — ale interes nie był jeszcze ukończony, — tego, co dalej panu opowiem, pan nie łatwo zrozumiesz. My żydzi mamy stary, mądry zwyczaj, który się u nas nazywa: kupnem człowieka. Jeżeli z nas który chce kupić chrześcijanina, idzie do starszego rabina, oświadcza mu chęć „zakupienia“ jednego z chrześcijan, a rabin wyznacza mu cenę, którą później kahał rozdziela między biednych gminy. Od tej chwili, w której żyd złoży pieniądze, chrześcijanin bywa uważany za własność żydów, to znaczy, że nikt nie może załatwiać żadnego interesu z „kupionym“, że ani cent nie może przechodzić z ręki innego żyda do ręki tego chrześcijanina; pod grozą wielkiego przekleństwa ostrzegają każdego członka gminy przed jakiemkolwiek obcowaniem z nabytym katolikiem. Takie ostrzeżenie bywa również wysyłane do wszystkich gmin żydowskich, tak bliskich, jak dalekich, — zakupiony bowiem jest oddany tylko temu żydowi, który za niego zapłacił. Rozumiesz więc pan teraz, co zrobiłem? Ja złożyłem lśniące dwieście złotych za pana, nabyłem pana za wysoką cenę, — sądzi więc pan, że pozwolę sobie pana wydrzeć?

Nastało milczenie; zdziwiony Teodor rzekł po chwili:

— Wszystko to wygląda na straszną, średniowieczną powiastkę, by przerazić słabe dusze... Mnie jednak pan tem nie przerazisz, — ja w to nie wierzę.

— Czy wierzysz pan, czy nie — to mi wszystko jedno. Ja panu rzecz przedstawiłem, mimowoli wyjawiłem panu święty zwyczaj naszego ludu, ukrywany przed niewiernymi, ale musiałem to zrobić, musiałem panu wykazać, że ja tylko mogę pana uratować, lub zgubić.

Teodor wprawdzie oświadczył żydowi, że w jego słowa nie wierzy, jednak od pierwszej chwili poznał, że żyd mówi prawdę, spostrzegł się zamkniętym w klatce przez ohydne i zgrozą przejmujące czyny i widział, że u żydów pomocy już nie znajdzie.

— Zwrócę się więc do chrześcijańskiego kapitalisty — rzekł do Wolfa, — i ten pożyczy mi potrzebną sumę.

— Tak pan myśli?... Sądzisz więc pan, że ten panu pieniędzy pożyczy? Ja myślę, że się pan będziesz musiał bardzo spieszyć, bo i Chrześcijanin nie pożyczy dziesięciu tysięcy porucznikowi bez majątku, a pan za kilka dni będziesz całkiem biednym człowiekiem. No, a teraz pan porucznik wybaczy łaskawie, — jutro z zachodem słońca jestem zawsze na usługi pana...

Teodor osłupiały z trwogą spoglądał.

— Jestem zgubiony! — wyszeptał, — czyż nie ma dla mnie już wyjścia?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Były w szkole ludowej „Wieczory pod lipą“ Lucjana Siemieńskiego i te rada szkolna wyrzuciła, bo również były za polskie.

Były mapy Polski, i te nie widzą już dzisiaj światła dziennego, a w ich miejsce widzimy na ścianach szkolnych mapy Chin, Mandżurji itp. (Śmiech w sali).

Śmiesznem to się wydaje, ale muszę tu przytoczyć słowa jednego ze znakomitych krytyków i humorystów, który powiedział, że temu, co wynalazł „historję kraju rodzinnego“ dałby order kłapoucha I-szej klasy i tytuł i charakter komika ministerstwa oświaty. (Brawa). Pytam się, dlaczego i skąd ma być patrjotycznym ten, co go nic nie wiąże z przeszłością ojczyzny, ten co nie pokochał jej dziejów! Trudno przecież kochać to, czego się nie zna.

Wielki patrjotyzm Mickiewicza, wieszcze jego natchnienia zrodziła tylko prawdziwa historja Polski. Nie ucząc prawdziwej historji Polski obowiązkowo, zyskujemy młodzież, co grzęźnie w kosmopolityźmie.

Każde stronnictwo mówi, że strasznie kocha Ojczyznę, a żadne tej piekącej sprawy nie porusza, mimo, że ona jest poniekąd kwestją bytu narodowego. Ja mówię, że bez poszanowania praw i uczuć narodowych nie ma nawet Austrji, i kto te prawa potępia, gubi państwo. W znajomości historji jest siła narodu, przeciwdziałająca różnym kosmopolitycznym ideałom.

Znieśmy mundurki szkolne, bo te utrudniają uboższym przystęp do szkół średnich! Może mi p. wice prezydent Bobrzyński odpowie, że nie zmniejszyły one liczby uczniów, ale ja zapewniam go, że liczba tychże byłaby większą, gdyby mundurków nie było.

Znam wypadek, gdzie pierwszy celujący uczeń IV klasy gimnazjalnej, nie mając funduszów, byłby przestał chodzić do szkoły, gdyby temu drogą składek nie dało się było zaradzić. W ten sposób odpaść nieraz muszą siły, które byłyby bardzo pożyteczne dla kraju. Oświatą podniesiemy lud, z barbarzyńskich mas zrobimy prawdziwych obywateli. To naszym jest obowiązkiem, bo dopóki w kraju ciemnota, póty będzie w nim nieufność, podejrzenie, niewiara i podjudzanie jednych przeciw drugim. Oświata, ale prawdziwie narodowa, ona tylko polepszy stosunki. (Brawa).

---

## Z KRAJU.

*Lwów d. 20 lutego.*

*(List oryginalny „Głosu Narodu“).*

**Mandat poselski z mniejszych posiadłości, z okręgu Buczacz-Czortków. — Ustąpienie p. Romanowicza z Wydziału krajowego i żyłka dziennikarska. — Reduta artystyczna.**

Zawakował mandant poselski z mniejszych posiadłości, po zmarłym pośle do Rady państwa ś. p. Horodyskim. Mandat ten obejmuje okręg Buczacz Czortków, a więc przeważnie zamieszkały przez Rusinów. Z okręgu tego, jako poseł, zawsze wychodził Polak, a jeśli się nie mylę, przez długi szereg lat był stąd posłem ś. p. Wolański z Dżumna, który na kilka lat przed śmiercią otrzymał od cesarza godność hrabiego. Stronnictwo Rusinów moskalofilskie, niejednokrotnie zapędzało się z agitacją do tego okręgu i nawet dosyć wichrzyło, ale ludność tamtejsza nie dawała do siebie przystępu i z urny wyborczej wychodził zawsze posłem Polak, właściciel ziemski.

Obecnie zgłasza się kilku kandydatów, a między nimi ks. Gromnicki z Buczacza tamtejszy proboszcz obrządku grecko-katolickiego. Ks. Gromnicki jest na polu politycznem nieznaną zupełnie osobistością, ale w sferach duchownych i obywatelskich dał się poznać, jako prawy kapłan katolicki i Rusin, który żyć pragnie z Polakami w zgodzie. Mimo to, w Radzie państwa, w obecnej sytuacji politycznej, nie możemy stracić ani jednego głosu polskiego, a ks. Gromnicki jako Rusin, przy wszystkich swoich cnotach obywatelskich, nie może należeć do Koła polskiego, a powiększy tylko o jednę osobę klub, który się składa z kilku osób, a więc nie ma żadnego politycznego znaczenia tembardziej, że zewnętrzne wpływy, tak dalece wypaczają dobrą wolę i chęci uczciwych Rusinów w parlamencie austrjackim, że bardzo często, nie mogąc ani strzydz, ani golić, ulatniają się zupełnie, nawet w sprawach zasadniczych.

Drugim kandydatem jest p. Bogucki z Czarnokoniec, dość bogaty właściciel ziemski — nieznany zupełnie, chyba w szczupłych lokalnych kołach obywatelskich. Dziś czasy tak ciężkie dla polskiego społeczeństwa, że nie pora na aplikację parlamentarną i kto bierze w ręce mandat poselski i jedzie z nim, zwłaszcza też do Wiednia, powinniśmy wiedzieć, jakie to ręce, i czy potrafią bronić tego, czego bronić powinny. Zresztą tyle jest do pracy na miejscu, w powiatach nawet, że szlachetne ambicje obywatelskie znajdą tam szerokie pole do działania.

Trzecim kandydatem jest p. Cielecki z Porchowy i ze Złotego Potoka. P. Cielecki jest posłem na Sejm krajowy; jako prezes Rady powiatowej zaznaczył się niezmiernie wydatną działalnością, w gałęzi krajowego przemysłu odgrywa ważną i pouczającą rolę, bo wyroby z jego fabryk gipsowych, albo alabastrowych odbierają ciągle medale na wystawach naszych i zagranicznych, i wogóle poseł Cielecki w życiu publicznem miał niejednokrotnie sposobność okazać nietylko swoją energję, zdrowy patrjotyzm, gorliwość obywatelską, ale i zmysł praktyczny, oraz wyższe zdolności krytyczne i obserwacyjne, gdy szło o sprawy szerszego, publicznego znaczenia. Obok tego wszystkiego poseł Cielecki posiada ogromny mir wśród włościaństwa okolicznego — jest on powszechnie nietylko lubiany, ale poprostu kochany i szanowany przez chłopów. Skoro zważymy, że na taką sympatję wśród Rusinów polskiemu właścicielowi ziemskiemu nie tak łatwo zarobić przychodzi, to widocznie poseł Cielecki musi roztaczać w swojej okolicy dobroczynną działalność, skoro taką miłość u chłopów rusińskich pozyskał. Nie ulega też wątpliwości, że postawienie kandydatury posła Cieleckiego uniemożebniłoby kontragitację moskalofilską, która nie ma wprawdzie gruntu w tym okręgu, ale zawsze będzie łeb podnosić i wichrzyć. Jak dotąd, komitet centralny na wschodnią Galicję kandydata jeszcze nie zalecił, a i Namiestnictwo terminu wyboru nie rozpisało.

*Głos Narodu* omówił już obszerniej ustąpienie p. Romanowicza ze stanowiska członka Wydziału krajowego, omówił w ten sposób, z jakim się rzadko spotyka w naszych dziennikach. Oczywiście nie mam powodu być innego zdania, jak *Głos Narodu*, z obowiązku jednak korespondenta zanotować muszę, że o ile pouczają tutejsze informacje, nietylko chęć powrotu do publicystycznej pracy spowodowała p. Romanowicza do ustąpienia ze stanowiska członka Wydziału krajowego — powody inne były, podobno silniejsze od... dziennikarskiej żyłki, która znowu nie miała powodu tak raptem nabrzmieć, że aż trzeba było lokomocji... Zresztą później o tem, gdy się dokładniej dowiem.

Odbyła się tu w dniu wczorajszym tak nazwana reduta artystyczna, której urządzeniem zajmowało się tutejsze Koło artystyczno-literackie. Reduta ta odznaczała się rzeczywiście bogato wyposażoną loterją fantową, ale ponieważ była droga, bo wstęp wynosił 3 złr. i do tego kazano się ubierać we fraki, więc wdowy i sieroty po literatach i artystach, na które dochód z niej był przeznaczony, bardzo mało zyskały. Maskarada ta była zresztą podobniusieńka do swojej poprzedniczki, tylko nie tak liczna, a zatem i mniej interesująca. **Zet.**

---

## ZE ŚWIATA.

*Wiedeń 20 lutego.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Karnawał. — Bal u hr. Gołuchowskiego. — Bal studencki. — Oszust. — Powrót Girardiego na scenę. — Zajście w operze. — Ivetta Guilbert.**

Karnawał zbliża się ku końcowi, to też Wiedeń szaleje i bawi się do upadłego. Charakterystyczną jednak cechą jest, że wszelkie bale i tak nazwane „kränzchen“, nie odbywają się w domach prywatnych, lecz w salach publicznych. Mieszkańcy bowiem stolicy nad modrym Dunajem trzymają się zasady rzymskiej — *utile cum dulce* i lubią używać przyjemności, wyprawiają wspaniałe bale w swoich apartamentach lśniących od złota, mozaik i fresków, wykonanych przez pierwszorzędnych malarzy. Przed kilku dniami odbył się bal u hrabiego Gołuchowskiego. Cesarz zjawił się o godz. 10 wieczorem i wprowadził pod rękę na salę hrabinę Gołuchowską, z domu księżniczkę Murat. Zabawił do chwili odjazdu do Pesztu. Obecni byli arcyksiążęta: Otton, Ludwik Wiktor, Piotr, Ferdynand, arcyksiężna Stefanja, sześć arcyksiężniczek, ambasadorowie, ministrowie, przedstawiciele arystokracji austrjackiej i węgierskiej i t. d. Zabawa trwała do rana i biorący w niej udział wynieśli z niej bardzo przyjemne wspomnienie.

Na balu akademickim wszyscy akademicy należący do narodowości słowiańskich błyszczeli swoją nieobecnością. Bursze wypili morze piwa, nawymyślali Słowianom i rozeszli się po szynkach, aby w dalszym ciągu zakrapiać się trunkiem Gambrinusa i śpiewać „Wacht am Rhein“. Wogóle bale studenckie nie cieszą się w Wiedniu wielkiem powodzeniem. Bursze przyzwyczajeni do życia knajpiarskiego nie potrafią obracać się w kołach kobiet przyzwoitych. Są brutalni i nie posiadają pierwszych reguł dobrego wychowania. Skutkiem tego przychodziło często do zajść gorszących i tak nazwana *elitè* towarzystwa wiedeńskiego nie bierze zupełnie udziału w tej zabawie.

Niejaki Schäfer zjawił się w konsulacie belgijskim i przedstawił się pod nazwiskiem Commendigera, poddanego belgijskiego. Wykazał się legalnym paszportem i jako biedny, niemający o czem powrócić do kraju, otrzymał tytułem wsparcia 25 złr. W kilka dni później udał się do konsulatu holenderskiego i odegrał tę samą rolę. Przezwał się van Hoppenem i dostał znowu 30 złr. Chciał również oszukać konsulat angielski, lecz tu pośliznęła mu się noga i został aresztowany. Sprawę jego sądzono wczoraj. Schäfer jest eleganckim człowiekiem. Włada wybornie kilkoma językami i gdyby chciał pracować, z pewnością znalazłby odpowiednie zatrudnienie. Lenistwo i chęć życia nad stan przyprowadziły go do upadku i dziś zakończył karjerę. Skazano go bowiem na dwa lata ciężkiego więzienia i już więcej o nim nie posłyszymy. Przed kilku jeszcze laty prowadził dom otwarty. Trzymał nawet konie wyścigowe. Grał grubo na giełdzie i wygrywał. Przyszedł krach i ten odrazu się z nim załatwił. Został winien 300 000 złr. i już się więcej nie pokazał w przytułku Plutusa i Merkurego.

Słynny komik wiedeński, Aleksander Girardi, którego sprawa rozwodowa narobiła tyle hałasu, od roku już nie pokazywał się na scenie. Jakiś czas nawet przebywał w domu zdrowia i doktorzy serjo obawiali się o jego zmysły. Silny organizm przetrzymał cierpienia moralne i fizyczne i wkrótce znowu się z nim zobaczymy w teatrze. Przed dwoma dniami podpisał bowiem kontrakt na trzy lata z dyrekcją „Volkstheater“ i występy swoje rozpocznie w miesiącu wrześniu.

Śpiewacy, śpiewaczki, kompozytorowie i dyrektorowie opery są ludźmi nadzwyczaj nerwowymi i zaliczają się do klasy *genus irritabile.* Świeżo mieliśmy tego dowód w zajściu między Leoncavallem, autorem opery „Życie cygańskie“ a Mahlerem, dyrektorem orkiestry w Operze cesarskiej. Główną partję Marcela miał śpiewać tenor Van Dyck.

Opera była naznaczona już na środę 23 lutego. Tymczasem Van-Dyck zawiadomił, iż jest chory i prosi o odłożenie pierwszego przedstawienia na 26 lutego. Mahler sprzeciwiał się temu i oświadczył, że role są dublowane i jeżeli Van Dyck nie może wystąpić w środę, to go zastąpi Dippel. Leoncavallo wziął stronę Van-Dycka i zażądał, aby wstrzymano wystawienie opery, dopóki ten nie odzyska zdrowia. Z tego powodu przyszło na próbie do ostrej wymiany słów między kompozytorem i dyrektorem orkiestry. Rozirytowany Leoncavallo opuścił teatr i przysłał list Mahlerowi przez Eiricha, ajenta stowarzyszenia dramaturgów i kompozytorów zagranicznych. Mahler nie chciał go nawet czytać i prowadził dalej próbę.

Skutkiem tego przykrego wypadku w sferach artystycznych zapanowało wielkie zaniepokojenie. Sądzono bowiem, że Leoncavallo cofnie swoją operę. Tymczasem w repertoarze naznaczona jest na środę i jeżeli Van-Dyck nie wystąpi, to będzie śpiewał Dippel. Widocznie więc mistrz batuty pogodził się z mistrzem melodji ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich amatorów muzyki, których Wiedeń posiada całe legjony.

Pisząc o sprawach teatralnych, muszę jeszcze wspomnieć o Ivecie Guilbert, popisującej się w sali Ronachera. Widziałem ją przed kilkoma laty i muszę przyznać, że obecnie jest jeszcze lepszą śpiewaczką, niż przedtem. Nie mogę się zgodzić na tekst dość pornograficzny, ale trudno! bez tego, nigdyby nie miała powodzenia w Paryżu, a w Wiedniu przyjmują to z dobrodziejstwem inwentarza. Nabrała jednak gracji, ruchów odpowiednich do swoich śpiewek, może nieco drastycznych, ale podanych w formie eleganckiej. Głos jej stał się daleko dźwięczniejszym i potrafi przemówić do duszy. Licznie zgromadzona publiczność przyjmowała ją z ogromnym entuzjazmem. Na scenę posypał się istny grad kwiatów, bukietów i wieńców. Brakło brylantów, ale Wiedeńczycy zrobili się od pewnego czasu bardzo oszczędni i nie bawią się w kosztowne demonstracje. **Swój.**

---

## Część urzędowa.

**Konkursy** rozpisują: Magistrat m. Sambora na posadę sekretarza z płacą 1200 złr., termin do 5 marca. — Prokuratorja skarbu we Lwowie na posadę starszego radcy, trzech radców, jednego sekretarza i ewentualnie na posady kilku adjunktow i koncepistów. Termin do 3 go marca. — Dyrekcja skarbu we Lwowie na posadę starszego radcy rachunkowego. Termin do 3 marca.

**Konkursy** rozpisują: Magistrat m. Sambora na posadę sekretarza z płacą roczną 1200 złr. Termin do 5 go marca br. — Rada szkolna w Husiatynie na posadę nauczyciela kierującego dwuklasowej szkoły ludowej w Suchostawie z poborami rocznemi 500 złr. i wolnem pomieszkaniem. — Rada szkolna w Żydaczowie na posadę starszego nauczyciela w Żurawnie z poborami 450 złr. rocznie i 10 prc. na mieszkanie, siedm posad młodszych nauczycieli z płacą 300 złr. i 10 prc. na mieszkanie i 30 posad stałych nauczycieli, lub nauczycielek z płacą 350 złr. i wolnem pomieszkaniem. Rada szkolna w Krośnie na posadę starszego nauczyciela z płacą 600 złr. i 10 prc. na mieszkanie. Rada szkolna w Brzeżanach na posadę kierującej nauczycielki w 6 klasowej szkole żeńskiej z płacą 700 złr. i 216 złr. na mieszkanie. Termin na wszystkie posady do 16 marca b. r. — Namiestnictwo na posadę sługi przy obserwatorjum przy szkole politechnicznej. Termin do 10 bm. — Szkoła politechniczna we Lwowie na posadę asystentów: przy katedrze technologji mechanicznej i przy katedrze mechaniki i teorji maszyn. Płaca dla każdego z asystentów 600 złr. Termin do 1 marca. Obie posady obsadzone będą na czas od marca 1898 do końca września 1899 r.

Szkoła politeczniczna we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze budowy mostów i statystyki budowli z płacą 600 złr. Termin do 1 marca.

# KRONIKA.

*Kraków, dnia 23 lutego.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś środa, Popielec, Florentego wyznawcy, Piotra Damiana, Romany panny i Łazarza.

Dziś i w każdą środę Nabożeństwo pasyjne w kościele księży Pijarów.

We czwartki, w kościele św. Piotra.

W piątki w kościele OO. Franciszkanów i w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

W soboty w kościele św. Krzyża.

W niedziele w kościele Bożego Ciała „Droga Krzyżowa“ o godzinie 2 po południu, w kościele OO. Dominikanów, św. Marka, OO. Reformatów, OO. Bernardynów, OO. Augustjanów, po Nieszporach Pasja, którą lud śpiewa li tylko w kościołach OO. Augustjanów, OO. Kapucynów, OO. Karmelitów, św. Florjana i św. Mikołaja.

W poniedziałki w kościele Najśw. Panny Marji.

We wtorki w kościele św. Anny.

W każdy piątek W. Postu, w Katedrze na Zamku o godzinie 8 rano Wotywa przed Panem Jezusem, z wystawieniem gwoździa, którym był przybity Zbawiciel. W kościele OO. Kapucynów w każdy piątek W. Postu. Stacje męki Pańskiej o godzinie 3 po południu.

**Stan powietrza.** Dnia 23-go lutego o godzinie 7 rano, barometr 735·7, termometr 0,2 C., wilgotność 91%, wiatr wschodni. 2.

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

# Z dnia na dzień.

Wczorajszy numer *Czasu* jest tyle na nasz dziennik łaskaw, że aż w dwóch miejscach zajmuje się *Głosem Narodu*. W kronice raczy nam zarzucać złą wiarę i ordynaryjne obelgi na „p. Stanisława Tarnowskiego“, w artykule o „Ruchu ludowym“ traktuje nas jako jeden z organów księdza Stojałowskiego, obsypywanego przez siebie, według dawnej metody, szyderstwami opartemi na podchwytywaniach i okrzykami „biada!“

Naprzód tedy co do hr. Stanisława Tarnowskiego. Skoro *Czas* zarzuca nam, że parafrazujemy ze złą wiarą słowa hr. St. Tarnowskiego i wzywa swoich czytelników do porównania tej bezwstydnej parafrazy z dosłownym tekstem mowy, pospieszamy i my ten „dosłowny tekst“ według sprawozdania *Czasu* przytoczyć i sądowi czytelników poddajemy się z gotowością i ochotą. Hr. Tarnowski mówił co następuje:

„Ten człowiek luźny, który miejsca stałego nie ma, który jest jak ptak na gałęzi, a nawet gorzej, bo ptak ma gniazdo, a on nie — ten co dziś tu, jutro tam, dziś dziennikarz, jutro dyurnista przy jakiemś przedsiębiorstwie, a pojutrze może aktor przy jakiej wędrownej trupie lub nie wiem co jeszcze, ten z lada wiatrem noszony po kraju, którzy nie ma własnego miejsca, ale go dopiero przez wybory dla siebie szuka, ten do głosowania powszechnego należeć nie powinien, czy ma lat 24, czy 60. Ale może kto na to powie, że ustawa wyborcza, oparta na tej zasadzie, byłaby bardzo arystokratyczną, że to przywilej! Takiej arystokracji się nie bójmy. Toby była arystokracja obowiązków i czynności, sięgająca od najwyższych sfer Kościoła i państwa, aż do najdrobniejszego rzemieślnika i wyrobnika, a wyłączająca tylko trutniów“.

W tej zdumiemającej i oburzającej mowie jest zatem jeszcze coś więcej niż przypuszczaliśmy: jest wyraźna nazwa „trutniów“ jaką hrabia—prezes—profesor raczył nadać trzem przez siebie wyliczonym zawodom. Że tu chodziło o zawody w najzupełniej pogardliwy zacytowane sposób (...i nie wiem co jeszcze!!...) a nie o fakt „noszenia się z lada wiatrem po kraju“, dowodzi najlepiej okoliczność, że swojego gniazda nie ma ani ksiądz przenoszony z parafji do parafji, ani nauczyciel gnany po kraju właśnie kaprysami Rady szkolnej, której hr. Tarnowski jest członkiem, ani urzędnik przenoszony jak piłka tam, gdzie w Wiedniu zadecydować raczy jakiś Niemiec. Naturalnie ich nie podobna nazwać „trutniami“. Oburzenie byłoby zbyt wielkie.

Ale ten dziennikarz, który nie pisze tak jak mu przyjaciele hr. Tarnowskiego każą a więc jest prześladowany i gnany jak dzikie zwierzę i którego dziennik utrzymujący się bez subwencii nie jest przypadkowo dość popularny aby wywalczyć sobie uczciwe podstawy bytu, i upada; ten djurnista potem, przyjmujący jakąkolwiek pracę aby dać choć czasem kromkę chleba żonie i dziecku, traktowany jak lokaj a opłacany jak żebrak; aktor wreszcie z rozpaczy, po ucieczce żony, po śmierci dziecka, po stracie posady (ponieważ pokazało się, że ten kto był kiedyś źle widzianym dziennikarzem, nie zasługuje nawet na posadę djurnisty) — bo z rozpaczy ażeby nie kraść, przyłącza się do trupy nędzarzy, którzy codziennie łzy przytłumiają przymuszonym śmiechem, a więcej mają sposobności ażeby czuć, myśleć, przypatrywać się ludzkim krzywdom i ludzkim pragnieniom niż niejeden profesor i niż prawie wszyscy hrabowie — tak — to jest truteń nie wart, ażeby żył! A jednak, panie hrabio, taki truteń ma czasem serce w piersiach, którem równie dobrze umie kochać swój kraj jak pogardzać ciasnotą pojętych, co ten kraj prowadzą!

Tyle co do hr. Tarnowskiego. Co do księdza Stojałowskiego — piszący te słowa słyszał z jego ust gorące i pełne zapału pochwały dla pewnego hrabiego, którego od zarzutu trutniostwa ze strony hr. Tarnowskiego ratuje to, że jest przypadkowo także hrabią i że ma majątek. Prawda że ten hrabia zamiast oddawać Węgrom swój majątek, wydziera za jego pomocą z pazurów węgierskich Morskie Oko — oczywiście jest to hr. Wład. Zamoyski. „Gdyby cała arystokracja — mówił ks. Stojałowski — i cała szlachta była taka jak ten człowiek — żylibyśmy z nią w zgodzie, w przyjaźni, w zaufaniu“. Oczywiście to się nażywa w języku *Czasu:* „podburzaniem przeciwko panom i szlachcie“.

Kiedy zaś jeden z przyjaciół politycznych księdza Stojałowskiego nazywa starostę wielickiego „ojcem ludu“ i powiada, że „gdyby wszyscy urzędnicy byli takimi jak ten, to nie byłoby skarg na krzywdzenie ludu z ich strony“ to szlachetny organ konserwatystów niema nic pilniejszego jak zlekka podać w podejrzenie starostę wielickiego i jego podwładnych, że są... złymi urzędnikami! Oczywiście przy tak zasadniczem, etycznem i moralnem nieporozumieniu, dyskusja jest trudna.

Wszelako niech nam będzie wolno spróbować zwrócenia się do *Czasu* w imię jego dobrej wiary i najlepszych dla dobra i przyszłości kraju zamiarów, w które nie chcemy i nie możemy wątpić, z prośbą — aby artykuły o ruchu ludowym mniej lekkomyślnemu powierzał pióru. Podchwytywanie za słowa i redagowanie aktów oskarżenia z każdego wyrazu, — może mało ważonego, może płynącego z gorącej krwi, ze zbolałego serca i z żywego temperamentu, a nie z namysłu i dyplomacji, może czasem nawet z niedoświadczenia i niedojrzałości politycznej, — wołanie „biada!“ po każdym zaimprowizowanym wiecu i po każdym pospiesznie pisanym artykule — doprowadzić może tylko do powrotu nieszczęść, z których ledwieśmy wybrnęli dzięki cudzej pomocy.

Co do nas — nie byliśmy, nie jesteśmy i nie będziemy nigdy niczyim organem; mamy jak zawsze najzupełniej niezależny (niezależniejszy od *Czasu*) sąd o ludziach, wypadkach i ideach, że zaś przyznajemy się do sympatji dla politycznego prądu, który jedni nazywają „socjalno-chrześcijańskim“ inni „chrześcijańsko“ albo także „katolicko-demokratycznym“ — do tego przyznajemy się „już jawnie“ od początku istnienia naszego dziennika. Odnośnie do ks. Stojałowskiego, poparcie go, zamknięcie oczu na niejedno, coby nam jeszcze mogło być przykre, czy nas razić, przedewszystkiem zaś pozostawienie mu swobody w zakresie taktyki agitacyjnej uważamy za nasz teraźniejszy obowiązek sumienia.

Słowa są dla nas wogóle mało ważne; do nas przemawiać będą dopiero czyny. Tak jak wczoraj byliśmy jego przeciwnikami, tak samo możemy się stać nimi jutro, skoroby te czyny były inne, niż się spodziewamy. Ale i wtedy nawet nigdy nie pójdziemy za *Czasem* na drogę szydzenia, denuncjowania, jątrzenia, podchwytywania i biadania, uważamy bowiem, że jest to droga prowadząca prosto do niedających się obliczyć w skutkach katastrof. △

**Portret Mickiewicza.** W ogłoszeniu o ofiarowanym przez nas jako premjum dla naszych czytelników portrecie Adama Mickiewicza, wkradła się w niedzielę pomyłka, którą pospieszyliśmy zaraz sprostować. Portret, którego reprodukcję artystyczną czytelnicy niebawem otrzymają, jest dziełem utalentowanej malarki siostry Adamowej Mickiewiczowej, Zofji Szymanowkiej, która wyszła potem za mąż za poetę Teofila Lenartowicza i przed kilkunastu laty umarła we Florencji. Adam Mickiewicz miał tylko dwie córki: Marję Gorecką, mieszkającą w Paryżu z synem swoim Ludwikiem, doktorem okulistą i Helenę Hryniewiecką, zmarłą w Cosne we Francji 10 sierpnia ubiegłego roku w 58-ym roku swego zycia.

* **W kościele Marjackim** przez cały Wielki Post, codziennie o godzinie 9 rano odprawiać się będzie Pasja przed ołtarzem Pana Jezusa, następnie naukę wygłaszać będą w niedziele O. Peregrin, Franciszkanin; w poniedziałki O. Piotr Zaczek, przeor OO. Domikanów; we wtorki O. Janocha, eksprowincjał, gwardjan OO. Kapucynów; we środy ks. Leszczyński, kapelan kaplicy Potockich w Katedrze; we czwartki ks. kan. Wojciechowski, wikarjusz kościoła N. P. Marji; w piątki ks. J. Żeliwski, wik. kościoła N. P. Marji; w soboty ks. Tadeusz Chromecki, rektor księży Pijarów.

**Uroczyste otwarcie** wystawy kursów majsterskich dla szewców w Krakowie odbędzie się dnia 27 b. m. o godzinie 12 w południe a nie o godz. 10 rano, jak to pierwotnie na afiszach było ogłoszone.

**Memento.** Piszą do nas z miasta: Rada miasta Krakowa zajmuje się obecnie uregulowaniem płac urzędników Magistratu, a ponieważ w krótkim czasie ureguluje płace urzędników i sług miejskich (idealista! *Przyp. zecera)* słusznem byłoby, ażeby przy tej sposobności nie zaprzepaszczono sprawy uregulowania płac djetarjuszy Magistratu. Gdy poruszono kwestję uregulowania płac urzędników Magistratu, nie zapomniano o podwyższeniu płac o 25% sługom Magistratu, lecz o djetarjuszach, którzy po większej części zastępują urzędników (bo w biurach gdy jest 5 lub 6 djetarjuszy znajduje się zaledwie jeden urzędnik) wykonują odpowiedzialne czynności, prowadzą manipulacje, załatwiają sprawy — o tych zupełnie zapomniano. Niesłusznem byłoby, gdyby Rada miasta Krakowa nie poruszyła sprawy regulacji płac djetarjuszy, którzy dotąd traktowani po macoszemu smętnie tylko wnoszą modły, aby z głodu nie zginęli!

* **W sprawie Daszyńskiego** Do redakcji socjalistycznej *Arbeiter Ztg.* w Wiedniu nadeszło sprostowanie p. prokuratora Wędkiewicza, o którem wspominaliśmy już w telegramach. Sprostowanie to brzmi w dosłownym tekscie jak następuje:

„Nieprawdą jest, że Ignacy Daszyński przed bardzo krótkim czasem już dlatego nie mógł się spodziewać wezwania sądowego, ponieważ oskarżenie wogóle nie było jeszcze prawomocnem i do tej chwili niem jeszcze nie jest. Nieprawdą jest, że sąd krajowy w Krakowie, względnie krakowska prokuratorja państwa, pomija względy postępowania sądowego w sprawach karnych i w ślepej zaciekłości tylko o tem myśli, by wykorzystać przerwę nietykalności poselskiej. Natomiast prawdą jest: 1) że oskarżenie krakowskiej prokuratorji państwa z 4 lipca 1897 L. 2793, wbrew zarzutowi obrońcy oskarżonego Ignacego Daszyńskiego, na mocy postanowienia wyższego sądu krajowego z 22 września 1897 l. 15070, pociągnęło za sobą skutek prawny, a tem samem ponieważ przeciw tej skardze środki prawne są niedopuszczalne, oskarżenie z dniem 22 września 1897 stało się prawomocnem. 2) że doręczenia wspomnianego postanowienia wyższego sądu krajowego oraz wezwania oskarżonego do rozprawy przez sądy krajowe w Krakowie i Wiedniu próbowano kilkakrotnie choć za każdym razem bezskutecznie, ponieważ według zeznań woźnych sądowych, adresat od dwóch już prawie miesięcy mieszkania swego w Krakowie nie odwiedzał, i w nieznanej przebywał miejscowości, a i w Wiedniu nigdzie go spotkać nie było można. 3) Że, gdy od dyrekcji policji w Krakowie sąd krajowy w Krakowie otrzymał wiadomość, że Ignacy Daszyński wyjechał za granicę, wówczas stwierdzono, że wezwanie do rozprawy, które według ustawy do własnych rąk oskarżonego musi być doręczonem, nie może dojść do skutku, wobec czego ze strony prokuratorji państwa wniesione, a przez sąd krajowy w Krakowie zatwierdzone wdrożenie przewidzianego w §§ 422, 423 postępowania na wypadek nieposłuszeństwa w postanowieniach odnośnych przepisów prawnych znajduje uzasadnienie.

Kraków, 15 lutego 1898 r.

Prokurator państwa: *Dr Wędkiewicz.*

* **Z sądu przysięgłch.** Wojciech Łach, 27 lat liczący gospodarz gruntowy w Łężkowicach, oskarżony jest o zbrodnię zabójstwa z §. 140 u. k. i o przekroczenie z § 411 u. k. Dnia 14 listopada 1897 r., w karczmie w Łężkowicach zebrało się wieczorem kilku parobczaków, wśród których rej wodził podpity Antoni Łach. Ufny w swą siłę i, jak powiada, rękę kowalską, Antoni Łach rozpoczął sprzeczkę z obecnymi, począł się szamotać, wśród czego runął na ziemię. Wtedy jeden z obecnych, Antoni Wypych, pobiegł uwiadomić brata Łacha o zajściu i wezwał, aby podpitego brata zabrał z karczmy do domu. Mimo protestu ze strony żony, Wojciech Łach uzbroiwszy się w tak zwaną „babkę“ do klepania kosy i wpadłszy do sieni karczmy, jak Samson oślą szczęką, walił wiejskich Filistynów, wymierzając ciosy w lewo i w prawo i godząc w głowy tych, których napotkał na drodze. Na takie cięgi parobcy poczęli umykać, ale nasz Samson nie ustawał w wymierzaniu razów. Skaleczywszy krwawo trzech parobków, nie poprzestał na tem, ale rozjuszony wymierzył Janowi Gaciowi tak silny raz w głowę, że ten usiadł na ławce cały krwią zalany i rzekł do Wojciecha: „Wojtuś przecież my się lubili i do szkoły razem chodzili, a tyś mnie tak skaleczył“.

W pięć dni po owym wypadku stan chorego stawał się coraz groźniejszym, a odwieziony do szpitala św. Łazarza nazajutrz życia dokonał. Przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Krzepela, a jako wotanci zasiadali radcy pp. Pawłowicz i Ursel, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Piotrowski. Rzeczoznawcami lekarskimi byli prof. Wachholtz i dr Sieradzki. Ława przysięgłych uznała Wojciecha Łacha winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała a trybunał przy zastosowaniu okoliczności łagodzących winę, wymierzył obwinionemu karę 5 miesięcznego ciężkiego więzienia, oraz skazał na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

* **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie zwyczajne posiedzenie w dniu 23 b. m., t. j. we środę, o godz. 6 wieczorem, w „Collegium novum“ w sali Śniadeckich. Na porządku dziennym: 1) Dr Krzyształowicz przedstawi chorych z oddziału prof. Zarewicza. 2) Prof. Bujwid wygłosi odczyt o surowicy przeciwtężcowej.

**We wczorajszym spisie** członków komitetu budowy szpitala Bonifratrów wypuszczono przez pomyłkę dra Władysława Markiewicza, adwokata krajowego.

* **Z Towarzystwa muzycznego**. Teresa Carrenno, słynna pianistka, wystąpi w koncercie Towarzystwa we wtorek dnia 1 marca. Artystka prócz solowych numerów wykona z orkiestrą Koncert Griega A. moll. Współudział w koncercie bierze nadto orkiestra 56 p. p. i orkiestra amatorska. Bilety dla członków po cenie 1 złr. za krzesło wydaje kancelarja Towarzystwa w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

* **Z Kasyna powszechnego.** Ostatni wieczór karnawałowy w Kasynie powszechnem odznaczał się niezwykłą ochoczością danserów i doborem pięknych pań. Honory domu czynili pp.: Zopoth i Sulimirski. Berło królewskie dzierżyły: panna Mil. i panie Głat. i Gr.

* **Walne Zgromadzenie** „Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie“ odbędzie się w sobotę dnia 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Helcla, *coll. novi*. Na porządku dziennym prócz zwykłych czynności Walnego zgromadzenia, spotykamy odczyt dr Antoniego Korbowiaka p. t.: „Uniwersytet Kazimierzowski“.

* **W szkole barakowej** przy ulicy Biskupiej, skradziono wczoraj futro p. Aleksandrowi Biborskiemu, radcy miejskiemu, delegowanemu przez Sekcję ekonomiczną do zbadania stosunków sanitarnych tejże szkoły.

* **Pod telegrafem** odsiadują obecnie karę za burdy w teatrze letnim, podczas przedstawienia „Kusicieli ludu“ towarzysze: Englisch, kierownik administracyjny miejskiej kasy chorych, Sułczewski, odpowiedzialny redaktor *Naprzodu* i Klemensiewicz, słuchacz Uniwersytetu, współpracownik redakcji *Prawa Ludu*. Ten ostatni wyraził się w sądzie, że nie wie za co siedzi...

**Nowa apteka**. Z 22 kandydatów ubiegających się o aptekę w Liszkach pierwszeństwo otrzymał p. Juljan Zieliński. Nowa apteka już jest otwarta i mamy nadzieję, że ludność miejscowa oraz okoliczna poprze chrześcijański zakład, na czele którego stoi człowiek energiczny i znany ze swej uczciwości. Z naszej strony zasyłamy „Szczęść Boże“.

Składki. Na pomnik Tadeusza Kościuszki — zebrane na wieczorze u pp. Banaluków 4 złr. 58 ct.

## Teatr Literatura i Sztuka.

### „Ogniwa“ Kazimierza Zalewskiego.

W ubiegłą sobotę, po długiej przerwie, odezwał się znowu ze sceny Kazimierz Zalewski. Teatr Rozmaitości w Warszawie wystawił jego sztukę 4 aktową p. t. „Ogniwa“. Najnowszy utwór autora „Naszych zięciów“ kończy się tak jak komedja „Jak myślicie?“ t. j. pytaniem skierowanem wprost do słuchacza. Treść jej jest taka: Andrzej Kroński jest mężem nauki, lekarzem szukającym środków zbawczych dla przedłużenia życia ludzkiego. Pogrążony wyłącznie w tem badaniu, żeni się jakby przypadkowo, bez miłości, mówiąc że sam nie wie dlaczego, gdyż dopiero wówczas gdy został ojcem, mówi, że ten syn jest dlań skarbem. Będąc bogatym i o wiele starszym od Walentyny, którą poślubił, nie kochał jej nigdy i nie był też wzajemnie kochany. Zadowolnił się tem, że ma syna, którego edukacją zajął się gorliwie. Żona tymczasem, uległszy szałowi gorącej krwi, czy pragnieniu zakosztowania prawdziwej miłości, uciekła z tym, którego pokochała. Mąż przed światem i przed własnym synem rozgłosił, że żona popadłszy w chorobę nerwową, leczy się w zakładzie za granicą. Tymczasem ta żona po roku zrywa ze swym kochankiem, człowiekiem żonatym i dzietnym i wraca do domu, błagając męża, ażeby ją napowrót przyjął. Mąż przyjmuje ją chłodno i bez żadnych wyrzutów, ostrzegłszy tylko, że wobec syna i świata była ona obłąkaną, a teraz po roku nieobecności wraca wyleczona.

W akcie drugim po latach siedmnastu (pierwszy jest niejako prologiem) widzimy syna Krońskiego w chwili gdy ma poślubić Cecylję, dziewczę szczere, zacne, wesołe, oświecające niby promykiem słonecznym dom ten ponury. Przyjaciele Stefana chcą mu wyprawić pogrzeb kawalerski, ale równocześnie w tej samej chwili, gdy mają spełnić jego pomyślność kieliszkiem szampana, odbywa się tuż obok syna, w tym samym hotelu uczta na cześć jego ojca. Młodzi towarzysze przyprowadzają ze sobą poznanego przypadkiem Galicjanina, p. Kręporzęckiego i rozpoczynają wesołą bibkę. Stefan pić nie umie, szybko więc czuje głowę zamroczoną, p. Kręporzęcki zaś urżnąwszy się uczciwie, staje się rzewnym i wzruszającym.

Pijąc za zdrowie jego matki, filozofuje na temat mężczyzn i kobiet, matek i ojców i tym ostatnim, przypisuje wiele niewłaściwości, gdyż i ojciec jego porzucił swą żonę i dzieci i rok przepędził na romansie z jakąś mężatką z Warszawy. Od nici do kłębka, opowiada dalej, że ta kochanka jego ojca, miała syna, któremu na imię było Stefan, a jej imię było Walentyna. Nadsłuchujący niedbale Stefan, zrywa się i zapytuje opowiadającego, skąd wie o tem. „Z listu, który noszę zawsze ze sobą, a który ta pani przysłała memu ojcu w chwili, gdy z nim zerwała“. Stefan wybucha szałem rozpaczy i wściekłości i domaga się oddania mu tego listu. Lecz list ten odbiera od pijanego Galicjanina, ojciec Stefana i pędzi naprzód do domu, ażeby uprzedzić o zaszłem nieszczęściu Walentynę.

Jest to chwila dla niej rozstrzygająca, ekspiacyj za popełnioną winę; wszystko atoli zależy od tego, jak się syn jej zachowa. Ten syn w straszliwej rozpaczy wyrzuca ojcu, że go tak wychował, biada nad sobą co pocznie teraz, gdy utracił wiarę w świętość matki i w najwyższym bólu, widzi jedyne ocalenie w tem, że stanie się ofiarą, czyli że odbierze sobie życie. Matka wysłuchała wszystkiego. To nie on, lecz ona stać się musi ofiarą. Za chwilę też, gdy wraca i każe synowi czytać list swój pisany niegdyś na rozstanie do kochanka, jest już otrutą. Ostatnia jej prośba skierowana jest do syna, ażeby się ożenił z Cecylją i wierzył w nią, a sztuka kończy się zapytaniem: „Kto tu jest katem, a kto ofiarą?“

Autor zdaje się przez „kata“ rozumie męża, a przez „ofiarę“ żonę. Inaczej jednak rozumuje publiczność i temu zapewne przypisać należy, że sztuka niepozostawiła głębszego wrażenia, pomimo kilku iście mistrzowskich scen. Artyści warszawscy grali koncertowo.

## REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę, 23 lutego: Teatr zamknięty.

We czwartek, 24 lutego: **„Nowy dziennik“**, kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (po raz 1).

W piątek, 25 lutego: **„Koncert Al. Bandrowskiego“**.

W sobotę, 26 lutego: **„Nowe Ghetto“** (Das neue Ghetto), sztuka w 4 akt. Teodora Herzla (nowość).

W niedzielę, 27 lutego: **„Urzędowa żona“**, sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a (po raz 21),

## HUMOR.

Takie sobie *bordereau* na nutę mazurka.

Gdy masz kłopot, przyjacielu,
Milcz, żeś znalazł się w potrzebie.
Po co, na co tracić wielu
Tych, co kochać pragną ciebie?
Bo zasadą jest człowieka.
Że najchętniej pomoc swą da
Temu, który nie narzeka
I od niego nic nie żąda.

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

**Praga** 22 lutego (w południe). Adresowa rozprawa w Sejmie czeskim odbędzie się dopiero po załatwieniu budżetu krajowego. Postanowienie to zapadło wskutek porozumienia między stronnictwem Młodoczeskiem a szlachtą czeską. Do porozumienia wiele wpływem swym i zabiegami przyczynił się marszałek krajowy ks. Lobkovitz.

**Wiedeń** 22 lutego (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza: Starszy nauczyciel szkoły ludowej dla chłopców w Dobromilu, Wilhelm Haweł, mianowany prowizorycznym inspektorem szkolnym w dziewiątej klasie dla okręgu szkolnego Cieszanowskiego.

Cesarz darował 17 tu skazańcom resztę kary więziennej. Do liczby ułaskawionych należą: dwaj więźniowie z męskiego zakładu we Lwowie, dwaj z takiegoż zakładu w Stanisławowie i jedna skazana, pozostająca w zakładzie karnym dla kobiet we Lwowie.

**Wiedeń** 22 lutego (w południe). Do *N. f. Presse* donoszą z Pragi, że Młodoczesi obstają przy żądaniu aby adres przyszedł pod obrady przed budżetem. Marszałek ks. Lobkovitz ma nie zgadzać się na to i grozi ustąpieniem z marszałkostwa na wypadek iżby Młodoczesi trwali nadal przy swojem żądaniu. W poniedziałek odbyła się w tym przedmiocie wspólna konferencja większej własności i Młodoczechów, na której Młodoczesi odrzucili kompromisowy wniosek hr. Buquoy'a, aby adres przyszedł pod obrady między drugiem a trzeciem czytaniem budżetowem i zażądali stanowczo rozpoczęcia dyskusji adresowej przed rozprawą budżetową. Wedle tego doniesienia Niemcy mieli powziąć uchwałę stanowczego opuszczenia Sejmu przed rozprawą adresową.

**Wiedeń** 22 lutego (w południe). Dr Pattai zaprzecza w *D. Volksblatt* doniesieniu o ofiarowaniu mu przez bar. Gautscha godności drugiego wiceprezydenta Izby poselskiej.

**Wiedeń** 22-go lutego (w południe). *Deutsches Volksblatt* wychodząc z założenia, że z obecnej sytuacji dwa tylko są wyjścia: odwołanie rozporządzeń językowych, lub zasystowanie konstytucji, wzywa bar. Gautscha o odwołanie rozporządzeń językowych co przypłaci wprawdzie niechybnie upadkiem, ale przynajmniej wśród zaszczytnych dla siebie warunków(!!).

**Budapeszt** 22 lutego (w południe). Policja zrewidowała kasy 66 fachowych stowarzyszeń robotniczych, szukając pieniędzy. przeznaczonych na utworzenie kasy strejkowej. Nie znaleziono jednakowoż nic; jedynie w stowarzyszeniu towarzyszy drukarskich zabrano 2.000 złr., pomimo oświadczenia, że pieniądze te przeznaczone są na pomoc dla członków.

**Pola** 22 lutego (w południe). Austrjacka eskadra stojąca na wodach kreteńskich otrzymała rozkaz powrotu z Krety do Poli; eskadra wziąć ma udział już w letnich tegorocznych manewrach.

**Lubiana** 22 lutego (w południe). Ostatniej nocy zanieczyszczono atramentem i smołą gmach sali koncertowej niemieckiego stowarzyszenia filharmonijnego i domy trzech niemieckich obywateli. Dzień wczorajszy minął spokojnie. Burmistrz Hribar zakazał na dziś wszelkich zabaw i maskarad. Podobno marszałek krajowy zarekwirował wczoraj kompanję wojska, ale wskutek protestu burmistrza oddział ten powrócić musiał do koszar.

**Londyn** 22 lutego (w południe). Miejscowe dzienniki donoszą, że francuskie wojska zajęły miejscowość Hanan w Tonkinie.

---

**Praga** 23 lutego (rano). Sejm uchwalił wnioski komisji, dotyczące utworzenia nowego okręgu sądowego dla gmin okolicy Weckelsdorf i przyjął sprawozdanie odnoszące się do wydania ustawy o przymusowem należeniu do stowarzyszeń rolniczych. Niemieccy posłowie oświadczyli się przeciwko tej instytucji, która przyczynić się ma do majoryzowania niemieckich rolników, a zniesie dotychczasową odrębność sekcji niemieckiej i czeskiej w krajowej radzie rolniczej.

**Wiedeń** 23 lutego (rano). *Wiener Ztg.* ogłasza: Do galicyjskiej komisji krajowej, ustanowionej z powodu wzięcia udziału w wystawie paryskiej 1900 roku powołano: jako prezesa, namiestnika ks. Sanguszkę, jako wiceprezesa, dra Zdzisława Marchwickiego. Z Krakowa członkami komisji mianowani: prezydent miasta Friedlein, Ludwik Halski, Kaczmarski, poseł Rotter, poseł Sokołowski, Rząca, Steingruber, Stryjeński, Szymborski, Stan. Tomkowicz, poseł Weigel, Wojnarowicz dr Artur Benis, Dattner, Falter i Albert Mendelsburg.

**Wiedeń** 23 lutego (rano). *Reichswehr* donosi, że stronnictwo chrześcijańsko-socjalne wniesie zaraz po zebraniu się Rady państwa projekt do ustawy językowej. Według tego projektu, ma być język niemiecki językiem urzędowym w służbie wewnętrznej w niemieckich prowincjach, a w krajach o ludności mieszanej byłby językiem urzędowym język większości. Nawet jednak i w mieszanych krajach koronnych możnaby podania wnosić po niemiecku i w tymże języku odbywać rozprawy. Stanowisko wyjątkowe otrzymałyby jedynie Trydent i Dalmacja; w Galicji pozostałby stan dotychczasowy.

**Petersburg** 23 lutego (rano). Wczoraj przyszło do gwałtownego starcia między studentami a policją z powodu iż im policja zabroniła przejść przez Newski Prospekt. Studenci rzucili się na policję, która wielu z nich zaaresztowała.

**Hawanna** 23 lutego (rano). Podczas balu w tutejszym teatrze wybuchła petarda, która cztery osoby ciężko zraniła.

**Madryt** 23 lutego (rano). *Imparcial* pomieszcza bardzo poważne doniesienie o naprężeniu stosunków między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi i uważa wybuch przesilenia za rzecz nieuniknioną. Kilka okrętów amerykańskich odpłynęło do Kuby. Podobne zarządzenia wydał także rząd hiszpański.

**Londyn** 23 lutego (rano). W Izbie niższej lord Salisbury złożył niepokojące objaśnienia w sprawie francusko-angielskiego konfliktu w Afryce.

## Proces Zoli.

(*Telegramy oryginalne „Głosu Narodu“*).

**Paryż** 22 lutego (w południe). Zola w swojej mowie gwałtownie i bezecnie atakował prezesa ministrów Mélina, który, jak Zola twierdzi, wydał rozkaz przysięgłym, aby wydali wyrok potępiający(!) Zola oświadczył, że ci co wołają: „Niech żyje armja!“ a przytem: „Precz z żydami“ uwłaczają hasłu narodowemu (!) Mówca porównuje Esterhazego ze świętym Ludwikiem. Zola przepowiada „niewczesne przesilenie“ czyli rewolucję. Zaprzecza istnieniu syndykatu. Wśród drwiących śmiechów woła Zola do przysięgłych: Wy jesteście sercem i mózgiem Paryża, mego wielkiego Paryża (śmiechy), w którym urodziłem się, który całem sercem kocham, który od lat trzydziestu studjuję i przedstawiam w mych dziełach (Ponowne śmiechy). Pozwólcie mi wierzyć, iż bronię tu nie mej wolności. Wydając na mnie wyrok skazujący, zrobicie mnie wielkim człowiekiem, który stanie się wielkim, prawie świętym w imię sprawiedliwości i prawdy. (Głośny śmiech w głębi). Czy ja wyglądam na zaprzedanego kłamcę i zdrajcę? Ani ambicja polityczna, ani namiętne pożądanie korony męczenników nie pochnęło mnie do tego kroku. Jestem swobodnym pisarzem, który całe swe życie poświęcił pracy. Jutro wrócę do szeregu, by dalej pracować niezmordowanie. Jakiż błąd ciężki popełniliście, przypuszczając, że gdy ugodzicie we mnie, przywrócicie ład i porządek w naszej nieszczęśliwej ojczyźnie! Czy nie możecie zrozumieć, iż nasz naród

ginie, jako ofiara mroków, w których chcą go trzymać?".

Zola powiada, że jeżeli będzie skazany upomną się o niego dzieje; uwolnienie jego będzie zbawieniem narodu. Zola oświadcza, że już teraz sam się boi i nie chce szukać prawdy(!) bo w kłamstwie zaangażowany honor armji(!). Zola deklamuje:

„Dreyfus jest niewinny — przysięgam na to. (Śmiechy, wrzawa). Oddaję w zakład moje życie, mój honor w tej uroczystej godzinie, przed tym sądem, który uosabia ludzką sprawiedliwość. Przed wami panowie przysięgli, którzy reprezentujecie w oczach świata całego całą Francję, przysięgam: Dreyfus jest niewinny! (Burzliwe okrzyki: Udowodnić to!) Zaklinam się na całą powagę, jaką zdobyć sobie mogłem czterdziestoletnią pracą: Dreyfus jest niewinny. (Ponowne wołanie; „Udowodnić". W kątach sali gwiżdżą) Na wszystko, co zdobyłem, na nazwisko, które wyrobiłem sobie dzięki mym dziełom — a czyż nie przyczyniły się one do rozpowszechnienia literatury francuskiej? — zaklinam się: Dreyfus jest niewinny! Niechaj wszystko zapadnie, niech dzieła moje zginą, jeśli Dreyfus nie jest winien, a jest on niewinny. (Hałas wzmaga się, w głębi sali odzywają się przeciągłe gwizdy) „Wszystko — kończy Zola — zdaje się być przeciwko mnie: obie Izby, gwałt cywilny, moc zbrojna, dzienniki razem ze znaczną częścią opinji publicznej, którą potrafiły zatruć. Za sobą mam tylko ideę, mam tylko ideał prawdy i sprawiedliwości — i otóż jestem zupełnie spokojny i pewny, że zwyciężę. Nie chciałem znieść, żeby mój kraj trwał w kłamstwie i niesprawiedliwości. Mogą mnie tu skazać, ale Francja będzie mi kiedyś wdzięczna za to, że pomogłem ratować jej cześć.(!!!)"

Ostatnie słowa Zoli głuchną wśród przeraźliwych gwizdań audytorjum. Zola zdenerwowany siada i chowa do kieszeni manuskrypt, który czytał.

**Paryż** 22 lutego (w południe). Wśród krzyków i gwizdania zaczyna swoją obronę adwokat Labori, zwracając uwagę przysięgłych na to, że bardzo wielu znakomitych mężów podpisało protest, domagający się rewizji procesu. Są to przyjaciele prawa i sprawiedliwości, a mimo to społeczeństwo obrzuca ich obelgami, ochrzciło ich nazwą syndykatu. „Jeżeli przez to mamy rozumieć — mówi Labori, — że jakaś rodzina rujnuje się i ofiarowuje nietylko swój majątek, ale i dobrobyt, by tylko swego członka uratować, którego uważa za niewinnego, — jeżeli przez syndykat mamy rozumieć, że istnieją przyjaciele, którzy tę rodzinę wspierają, — to niech tak będzie. Ja w tem widzę tylko cechę dodatnią, godną poszanowania. Ale czyż można posunąć się tak daleko, by powiedzieć, że Zola został przekupiony?" Zdanie takie nazywa obrońca kłamstwem niedorzecznem, wykazując, że i wielu innych ludzi majętnych w tej sprawie zajęło stanowisko, przychylne Zoli, „czyż więc — woła z patosem Labori — i tych przekupiono?"

Syki i gwizdania zagłuszają na chwilę mowę Laboriego, który ciągnie dalej: „Dawny wyrok Dreyfusa nie przestał niepokoić sumienia ogółu. Ja wiem dobrze, że na chwilę większość jest przeciw nam zwrócona, ale mimo to jest bardzo wiele ludzi, — którzy z niepokojem patrzą na tajemniczą sprawę. Dziś rano opublikowano dawny artykuł Jerzego Clémenceau, zwrócony przeciw Dreyfusowi.

Ten artykuł nie powinien żenować pana Clémenceau, przeciwnie jego obecny sąd o tej sprawie jest tem godniejszy uwagi. To jest tylko dowodem, że prawda znalazła drogę Znienawidzony antysemityzm chciał z powodu skazania exkapitana Dreyfusa podnieść głowę; antysemici właśnie są winni rozgłosu tej sprawy, oni to według Laboriego lżą armję. (!!!)

W dalszym ciągu Labori zapewnia przysięgłych o dobrej wierze Zoli, do uzasadnienia jednak przejdzie dopiero dziś, przewodniczący bowiem odroczył rozprawę o godzinie wpół do piątej na dzień dzisiejszy.

Publiczność wychodząca wznosiła gromkie okrzyki na cześć armji i jej jenerałów.

**Paryż** 22 lutego (w południe). Sędziowie przysięgli w procesie Zoli otrzymali od żydowkiego syndykatu popierającego sprawę Dreyfusa listy z propozycją łapówki po 100.000 franków na głowę za uniewinnienie Zoli. Listy te złożyli sędziowie prezydjum sądowemu.

**Paryż** 23 lutego (rano). Przy zapełnionej sali rozpoczął się wczoraj po godz. 12 czternasty dzień rozprawy. Adwokat Labori kończy onegdaj przerwaną mowę, zastanawiając się nad sprawą Dreyfusa w chronologicznym porządku. Mówi więc naprzód o uwięzieniu ekskapitana w r. 1894 i konstatuje, że wypadek ten był wiadomy dwom dziennikom: *Libre Parole* i *Eclair*. Ponieważ żonie uwięzionego zabroniono pod groźbą o tem mówić, sądzi więc Labori, że wiadomość ta doszła do dzienników przez biuro ministerstwa wojny. Według obrońcy, artykuły w powyższych pismach o winie Dreyfusa były przepełnione kłamstwami. Dalej przechodzi Labori do konferencji Paty du Clama, podczas której sędzia ten miał wywierać presję na żonie uwięzionego, tosamo zarzuca Patyemu komendant więzienia Forzinetti. — (W sali okrzyki i wrzawa). „Po tajemniczem, romantycznem śledztwie — mówi Labori — nastąpiło tajne przeprowadzenie rozprawy, mimo protestów ze strony prasy. Aby tę tajemniczość usprawiedliwić, trzeba było przedewszystkiem bardzo zważać na prawo,— a tego nie uczyniono. To zaniepokoiło wiele oświeconych umysłów. Wprawdzie mamy i między przeciwnikami wiele ludzi szlachetnych, ale tych utwierdza dobra wiara w przekonaniu, że wszystko poszło według prawa.

Jednakowoż sprawa nie rozegrała się w ten sposób".

Adwokat mówi dalej o zarzutach, jakimi obarczono wielu wojskowych *attachés* z powodu ich rzekomych stosunków z Dreyfusem. Przy tem nie wymienia żadnego nazwiska. Kiedy jednak chce odczytać oświadczenie Bülowa, przerywa mu prezydent słowami: „Zostawmy to!"

Co do owego aktu, rozpoczynającego się zdaniem: *Cette canaille de D.* twierdzi Labori, że minister wojny jeszcze ośm miesięcy przed uwięzieniem ekskapitana był w posiadaniu tego aktu. Akt ten wykazywał, że jakiś francuski oficer miał stosunki z dwoma obcymi wojskowymi *attachés*. Ten akt jednak, zdaniem Laboriego, nie odnosi się do Dreyfusa.

Niespodziewanie Labori odczytał tajny protokół rozprawy sądu wojennego w sprawie Dreyfusa. Z protokółu, przedstawionego przez obrońcę Zoli, zdawałoby się, że *bordereau* stanowiło jedyną podstawę oskarżenia. Przewodniczący zarządza przerwę.

**Paryż** 23 lutego (rano). Labori ma odczytać podczas swojej mowy także interwiew współpracownika *Siècle* z księgarzem Stockiem, dotyczący tajnych dokumentów, przedłożonych sądowi wojennemu. Stock twierdził przy tej sposobności, że znane mu są cztery dokumenty, na podstawie których Dreyfus został zasądzony, a które zdaniem jego są fałszywe. Dokumenty miały mieć za cel wykazanie istnienia porozumienia między Dreyfusem a obcem mocarstwem, zapewne niemieckiem. Wszystkie te środki obrony Laboriego, pozbawione realnej podstawy, mają służyć jedynie do sprowokowania nowych oświadczeń ze strony obcych mocarstw, aby na ich podstawie doprowadzić do rewizji procesu Dreyfusa.

**Paryż** 23 lutego (rano). Labori nie skończył jeszcze swego *plaidoyer*. Według wszelkiego przewidywania wyrok w procesie Zoli zapadnie dopiero w piątek.

Wczorajsza rozprawa zakończyła się burzliwą demonstracją niezwykłych rozmiarów przeciw Zoli.

**Paryż** 23 lutego (rano). **Rada ministrów postanowiła** odnośnie do interpelacyj i zapytań, tyczących się sprawy Dreyfusa i procesu Zoli, złożyć w Izbie wyczerpujące i dokładne wyjaśnienia.

# Sejm we Lwowie.

*(Oryginalny telegram Głosu Narodu).*

**Posiedzenie z dnia 22 lutego.**

**Lwów** 22 lutego (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu marszałek kraju hr. Stanisław Badeni w myśl wczorajszego wniosku posła Jaworskiego proponuje wybór deputacji złożonej z 29 posłów z marszałkiem na czele, którąby pojechała do Wiednia w celu złożenia hołdu cesarzowi z powodu jego jubileuszu. Sejm dokonał wyboru.

Gminie w Korczynie zezwolono na pobór opłat od napojów spirytusowych.

Sejm uchwalił następnie projekt ustawy o uzupełnieniu obwałowania Wisły i Wisłoki.

Wniosek posła Szczepanowskiego o przeniesienie prawa propinacji na fundusz krajowy przezano Wydziałowi krajowemu celem przeprowadzenia w tej sprawie rokowań z rządem.

Miała nastąpić dyskusja nad projektem ustawy posła Wachnianina w sprawie uregulowania stosunków językowych w urzędach państwowych. Marszałek zarządził jednak przerwanie posiedzenia do godziny drugiej w południe, aby sejmowe Koło polskie mogło obradować nad tą sprawą.

Po przerwie uchwalono bez dyskusji wniosek komisji administracyjnej; wezwano zatem rząd, aby także w przyszłości dotychczasowe rozporządzenia językowe dla Galicji przeprowadzał w urzędach rządowych galicyjskich w duchu równomiernego traktowania języków krajowych.

Załatwiono następnie szereg drobnych petycyj.

**Lwów** 22 lutego (w południe). Do deputacji, mającej się udać do Wiednia, celem złożenia hołdu cesarzowi, wybrano biskupów, wicemarszałka Sejmu, ks. Konstantego Czechowicza i ks. biskupa Jana kniazia Puzynę, a dalej następujących posłów: Abrahamowicza, Barwińskiego, Bojkę, Borkowskiego, Czartoryskiego, Dunajewskiego, Dzieduszyckiego, Wójcika, Goldmanna (!), Gorayskiego, Gołuchowskiego, Jaworskiego, Jędrzejowicza Adama, Koziebrodzkiego, Kramarczyka, Małachowskiego, Mandyczewskiego, Pinińskiego. Potockiego Andrzeja i Romana, Romanowicza, Szczepanowskiego, Stadnickiego, Tarnowskiego Stan., Wodzickiego, Zajączkowskiego, Zamoyskiego i Zaleskiego.

Na wniosek Jaworskiego powołano jednomyśnie także w skład deputacji Kazimierza hrabiego Badeniego.

**Lwów** 22 lutego (w południe). Marszałek zarządził dlatego przerwę w posiedzeniu, ponieważ nie wszyscy posłowie godzili się na rezolucję komisji administracyjnej, wzywającą rząd, aby przestrzegał nadal istniejące przepisy, odnośnie do praw języka polskiego i ruskiego w urzędach, szczególnie ze względu na nową procedurę i nową ustawę podatkową.

Grono posłów polskich ze Skałkowskim i Rajskim na czele, oświadczyło, że za rezolucją głosować nie będą. Rusini wobec tego zapowiedzieli demonstrację. Celem porozumienia wezwano sejmowe Koło polskie.

**Lwów** 23 lutego (rano). Po załatwieniu wniosku Wachnianina przyjął Sejm w sprawie reformy szkół średnich i wydania ustawy państwowej, określającej zasady organizacji gimnazjów wniosek posła Rottera tej treści:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową powołał ankietę, któraby zbadała, czy zachodzi obecnie potrzeba podjęcia reformy szkół średnich, czy to w kierunku zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej, czy stosownej bonifikacji w klasach wyższych i żeby w razie uznania tej potrzeby wnioski swoje przedłożył Sejmowi krajowemu.

**Lwów** 22 lutego (w południe). **Po przemówieniach marszałka, namiestnika i posłów Czartoryskiego i Barwińskiego Sejm został dziś zamknięty.**

**F. WOJCICKIEGO**
**Restauracja w Hotelu Pollera**
**W KRAKOWIE.**

*Środa dnia 23-go Lutego 1898*

**Obiad za 1 złr.** 3 6

I. Zupa pomidorowa / Consomme Royal / Rosół z wermiszelem
II. Pasztetiki francuzkie / Flaczki z parmezanem / Jajka au beure noire / Szt. mięsa sos chrzanowy
III. Polędwica z rożna / Kapłon z sałatą / Filets de veau au Naturell / Ramsteak Garni
IV. Benie a la Carnaval / Galaretka malinowa / Makaron a la Milanaise / Ser — Owoce — Kawa

**Kolacja z 3 dań 75 ct.**

**Karol Laur**

następca zięć Henryk Jurkiewicz **w Nowym Targu** handel towarów korzennych, mięszanych, delikatesów, papieru, obrazów, ram skład perfumerji polskich i tatrzańskich tudzież serdaków góralskich, połączony z pokojami do śniadań, przyjmie 549 3 3

**2-ch praktykantów**

odpowiednio ukwalifikowanych.

**Dywan gobelinowy**

wspaniały wyrob francuski, 25 metrów kwadrat rozmiaru mający — rzadki okaz — jest za połowę ceny kosztu **do nabycia**

Adres: w Administracji „Głosu Narodu“. 451 7 5

**Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów**

wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumera. 253

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** — **We Lwowie** u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; **w Krakowie** u W. Fenza, Reim i Spółka, J. Hanaka i T. Wiskidy; **w Wiedniu** u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50,** flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

**AGENCJA NAFTY**

fabryki Wnych „FIBICH STRASZEWSKA“ w Lipinkach
**w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 1**
(naprzeciw głównego Urzędu pocztowego).

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że sprzedaje

**oryginalną NAFTĘ**

bez woni, niewybuchową, odznaczoną 10-ma medalami zasługi na wystawach zagranicznych, a medalem złotym na ostatniej wystawie krajowej — całymi wagonami i beczkami **po cenach fabrycznych**, oraz częściowo po **15 ct.** litr.

Kupującym 5 litrów naraz, odsyła do domu.

190 0 0 **ZARZĄD AGENCJI NAFTY.**

**Wprost z Berna,**

sławne na cały świat, z eleganckich rzetelnych materyj, przesyłam **po uznanych** niskich cenach:

**Nowości na Ubrania Męskie**

**NA SEZON WIOSENNY i LETNI**

**w angielskich nowościach, materje tyrolskie, szewioty etc.**
od najprostszych do najelegantszych.
Znakomity wybór próbek gratis i franco dla każdego. Dostawa rzetelna według próbek. 557 2 25

**SKŁAD FABRYCZNY SUKNA**
**S. v. Braunek w Bernie.**

**Losowanie dzieł sztuki**

pomiędzy Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1897 odbędzie się **dnia 25 Marca b. r.** Zawiadamiając o tem, Dyrekcja wzywa wszystkich P. P. Korespondentów Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za sprzedane akcje, iżby pieniądze wraz z listami Członków nadesłali **najpóźniej do dnia 10 Marca b. r.**

Zalegający z opłatą, od losowania będą wyłączeni.

*Kraków, dnia 14 Lutego 1898.*

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych
**w Krakowie.**
570 2 3

**ZMIANA LOKALU.**
**Handel Towarów kolonialnych,**
**Łakoci i Win**
pod firmą
**J. KUCZMIERCZYK, J. BRZEZIŃSKI**
**przeniesiony został**
z dniem 22 stycznia 1898 r. z **Rynku głównego (dawniej Lesisz)**
**na ulicę św. Anny Nr. 2.**

Przy handlu urządzone są **pokoje gościnne z komfortem, wolne od dymu,** z wyborną **kuchnią domową.**

Dziękując Szan. Publiczności za łaskawe względy, polecamy się nadal łaskawej pamięci.

**J. KUCZMIERCZYK, J. BRZEZIŃSKI**
**w Krakowie, ul. św. Anny L. 2.**

**Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego, oraz Kulmbach oryginalny.** 412 6 6

**Franc. Giacomelli'ego**
**Mączka do karmienia dzieci**

najlepszy wiedeński fabrykat,
uznany powszechnie jako najkorzystniejszy sztuczny pokarm, gdyż lekkostrawny i wolny od obcych przymieszek.

Do nabycia we wszystkich Aptekach, Drogueryach i handlach korzennych. — **Cena za całą puszkę 80 ct. za pół puszki 45 ct.** 408

**P. T.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 10 Stycznia 1898 r. **przeniosłem swój**

**Zakład zegarmistrzowski**

istniejący od r. 1880, z ulicy Brackiej **do Sukiennic Nr. 18,** naprzeciw „Pałacu Spiskiego“ — w bliskości handlu kwiatów p. Ludwika Freegego.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie i względy Szan. Publiczności, polecam się nadal Jej łaskawej pamięci. Z uszanowaniem

**Władysław Limanowski zegarmistrz**
**w Sukiennicach Nr. 18.**
193 8 10

**ANTONI WILCZKIEWICZ**
**TAPICER i DEKORATOR**
**Kraków, ulica Karmelicka Nr. 21**

posiada **gotowe meble** na składzie, **portjery, pokrycia** na meble, **ceraty, chodniki** i t. p.

Podejmuje się wszelkich robót tapicersko-dekoracyjnych, oraz tapetowania, ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie tak w miejscu jak i na prowincji. 202

Krzesełka spacerowe składane bardzo praktyczne.

**CENY KONKURENCYJNE.**

**« Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a. »**

**Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności**

**PASTILEK GERAUDEL'A**

**Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.**

**Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.**

**Bardzo użyteczne dla Palących.**

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

3173 12 16

**Bensdorpa**
**czyste holandzkie**
**Cacao**
**jest nieprzewyższone!**

Nie dać się zachwalaniem towaru mniej wartościowego powodować, gdyż przy cenie tańszej, zawsze się przepłaca. 257 9 26

**PARCELACJA**
**25 do 80 mórg**

wybornego gruntu pszennego w równem położeniu przy szosie za Wieliczką **jest zaraz do rozparcelowania** w dowolnych kawałkach. Mający chęć kupna zechcą się zgłosić do Adm. „Głosu Narodu“. 3763 19

**Willa w Chomranicach**

na zachód od Nowego Sącza, tuż przy kolei, naprzeciw kościoła, składająca się z nowego domu na podmurowaniu **suchem,** o kilku ubikacjach, z zabudowaniami gospodarskiemi, studni z dobrą wodą, z ogrodu z drzewami owocowemi i z gruntu ornego, wszystko w jednym kawałku w czworobok na sześciomorgowej przestrzeni, jest zaraz tanio **do sprzedania.** Poczta w parafji Kleczanach, do stacji kolejowej z jednej strony, a do przystanku z drugiej, około ćwierć mili. Adres: **Willa M. Z. w Chomranicach.** 365 4 4

**10.000 Rs.**

ktoby zechciał ulokować na dobry procent na pewnej hypotece Dóbr pięknych tuż za Komorą Królestwa Polskiego, raczy podać swój adres do adm. „Głosu Narodu“. 500 4 2

**WIEŚ**
**w ślicznem położeniu**

trzy mile od Krakowa, a o 1 milę od stacji kolej. Wieliczka, z dworem piętrowym, murowanym o 11 pokojach, otoczonym ogrodem, z bardzo dobrymi budynkami, stajnia murowana, szpichlerz drewniany, 168 morgów pszennej gleby, w tem 8 morgów łąk, lasek modrzewiowy i świerkowy, — **do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie.

Wiadomości bliższej udzieli właścicielka „Głosu Narodu“ Kraków, **ul. Karmelicka L. 22, I-sze piętro.** 3764 8 10

**1100 Lasu 50-80 lat**
**400 Roli i łąk dobr.**
**1500 mrg. razem**

Wioska przy stacji kolei w Galicji zachodniej, jest z całym inwentarzem żywym i martwym za 200.000 złr. do sprzedania.

**Ciężaru żadnego.**

Łaskawe zgłoszenia pod: A. Z. do Administr. „Głosu Narodu“. 155 0 10

**C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.**

**WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego)**

**Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):**

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku *do Oświęcima*; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa *do Suchy*, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk*; ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. *do Tarnopola*, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed połudn. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. *do Husiatyna* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed połudn. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. *do Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po połudn. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa *do Wieliczki*. — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa *do Lwowa*, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. miesz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. miesz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. miesz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. miesz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku *do Oświęcima*, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. *do Tarnowa*, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misz. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. *do Chyrowa* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. *do Wieliczki*. ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk*, ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

**Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):** 119

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza Płaszowa, 6·21 rano poc. miesz. Nr. 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) *ze Stanisławowa* przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospies. Nr. 2 do Krakowa *z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa *z Tarnowa*, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płaszowa, 9·30 przed południ. poc. osob. Nr. 25 do Krakowa *ze Suchy*. — 10.3 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa, 10.49 przed południem poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11 przed połud. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) *z Oświęcima*. — 10.59 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa, 11.15 przed połudn. poc. miesz. Nr. 462 do Krakowa *z Wieliczki*. — 2.24 po połudn. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa *z Lwowa* ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po połudn. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po połudn. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po połudn. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) *z Husiatyna* przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Krakowa *z Tarnopola*, ma połączenie w Krasnem do Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płaszowa, 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa *z Wieliczki*, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Nowego Sącza, w Kalwaryi od Wadowic, w Suchy od Żywca i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) *z Oświęcima* ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 w noc. pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

**Najwspanialsze z dotychczas wydanych:**

**Stacje drogi krzyżowej Morgari'ego** wielkości 87/62 ctm. oleodruki na papierze, — komplet 60 złr., naklejone na płótno i blindramę 70 złr. — dostarczam takowe i z ramami. — Oprócz powyższych są i inne najrozmaitsze od 2 złr., jak: oleodruki, litografje, chromolitografje i t. d. — dostarczam także na płótnie malowane każdej wielkości na zamówienie 371

**Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki 8.**

# Prześliczny Witraż

**czyli malowidło na szkle, w ogniu palone, przedstawiający**

## św. Stanisława, Biskupa

**błogosławiącego króla i dygnitarzów państwa**

**Rozmiary** samego obrazu 131/103 centym. zaś całego okna, z ornamentacją 203/172 centymetrów. jest **tanio** do nabycia

## w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego

**w Krakowie, Rynek główny, 30.**

**Uwaga.** Na żądanie może być sprzedany albo obraz sam tylko, bez ornamentacji, albo jeżeli rozmiary okna w kościele są większe, może być obraz dowolnie powiększony. 374

## Dyrekcja mleczarń E. Dobrzyńskiej

POLECA

**Sery** własnego wyrobu: Limburgski, Groyer Imperial i t. d. Biorącym w większej ilości znaczny rabat.

**Mleko** Prof. Dra **Gaertnera** dla niemowląt i **wielokrotne** krakowskie dla chorych, polecone przez krakowskie Towarzystwo Lekarskie.

**Prospekty** na żądanie gratis. 505 4 12

**Listy** należy adresować: *Kraków, Sławkowska 12, Lwów, Pasaż Andriolego.*

**Zakłady:** Kraków Sławkowska 12, W. W. Świętych 9 letnie: Planty (wylot ul. Wiślnej) i Park Dra Jordana. Lwów Pasaż Andriolego, Pańska Nr. 19. Gródecka Nr. 93, Panieńska Nr. 3.

## Handlowa Spółka Rybacka „Union"

KRAKÓW 395

**ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.**

NA POST

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Karpie przednie** poniżej kilograma | za 1 klg. | . . . 68 | ct. |
| „ „ kilogramowe . . | „ 1 „ | . . . 75 | „ |
| „ „ powyżej kilogram. | „ 1 „ | . . . 85 | „ |
| **Szczupaki żywe** . . . . . . . | „ 1 „ | od 1·10 do 1·50 | |
| **Brzana i Liny** . . . . . . . | „ 1 „ | . . . 85 | „ |
| **Liny** duże . . . . . . . . | „ 1 „ | . . . 1·20 | „ |
| **Łosoś** na zamówienie świeżo bity | „ 1 „ | od 1·40 do 2·— | |
| **Sandacz** bity . . . . . . . | „ 1 „ | . . . 75 | „ |
| **Łosoś** w marynacie w becz. 5-io klg. | „ 1 „ | . . . 3·— | „ |
| [illegible] „ „ „ „ | „ 1 „ | . . . 2·50 | „ |

A POST! NA POST! NA POST

Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.

(Przedruk nie będzie płacony).

## OBWIESZCZENIE.

## WIOSENNY JARMARK NA KONIE

**w Krakowie.**

W dniu 10 marca 1898 rozpocznie się w Krakowie wioseny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 11 marca 1898 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble". 527 2 2

**Magistrat stoł. król. m. Krakowa**

dnia 7 lutego 1898.

## Leśnictwo Zassów pod Czarną

**ost. p. Zassów,**

poleca do kultur wiosennych **50,000.000** sadzonek leśnych, **500.000** drzew parkowych i krzewów **w 200 różnych gatunkach**, tudzież następujące nasiona leśne przez kraj. stację doświadczalną w Dublanach badane. **Cena za funt. = 50 dkgr.**: Jodła 40, limba 30, modrzew 140, sosna posp. 160. czarna 130, amerykańska 280, świerk 150, akacja 30. brzoza 25, dąb 8, głóg 15, głóg monogyna 30, grab 30, jawor 35, jasion 15, klon 25, olcha czarna 40. wiąz 40. żarnowiec 40. Przy odbiorze 50 klgr. z jednego gatunku 5% a przy 100 klgr. 10% rabat. — 1.000 klgr 125 złr. — **Illustrowane cenniki na żądanie opłatnie.** 522 3 10

**Młody,** zdolny **pomocnik** z handlu korzenno-spożywczego, poszukuje zaraz zajęcia tu, lub na prowincji. — Adres p. Buczyńska w Krakowie, Mikołajska 5. 594

## Ekonom

ze szkoły rolniczej Dublańskiej, z kilkunastoletnią praktyką **poszukuje posady** na ordynarję. — Adres: **A. S.** poste-restante **Grybów.** 592 1 3

## Praktykant

z ukończoną klasą drugą gimn. lub realną znajdzie umieszczenie w Handlu 589 1 3

**Michała Karasia w Krakowie.**

## Do egzaminu

**z rachunkowości państwowej i ogólnej**

przygotowuje urzędnik bankowy. Wiadomość w **Filji Tow. Krajowego dla handlu i przemysłu, ul. Florjańska L. 26 Kraków.** 588

## Na czas postny

wysyła 5 kilowe blaszanki. niefałszowanego **miodu (patoki)** franco za pobraniem 2 złr. 96 ct. **Zarząd pasieki Teodora Senika w Tarnopolu.** 593 1 4

**Poszukuje się**

## bony francuski

**do Rosji.**

Zgłoszenia przyjmuje WP. **Weiss** w Krakowie ulica Wielopole 14, I-sze piętro. 591 1 1

## Poszukuję

mniejszego biurowego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Antoni Hyczek ul. św. Tomasza l. 6. w Krakowie. 600 1 3

## Handlowiec

działu korzeni, win, delikatesów, **poszukuje posady** od 1 Kwietnia. **Na żądanie hipotekę gwarantować może.** Łaskawe zgłoszenia do Admin „Głosu Narodu" dla **S. C. 595.** 595 1 6

**Poszukuje się**

## zdolnego kucharza

**na wieś** 581 3

Wymagane długoletnie świadectwa z większych domów. Adres **S. S.** post. restante **Rzochów.** Uprasza się o odpisy świadectw, nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

## Do sprzedania Willa

**w Rzeszowie**

o 11 pokojach, z morgowym ogrodem i murowanemi zabudowaniami. — Bliższa wiadomość: Rzeszów. poste rest. C. N. 597

## Ubogi Łazarz!

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą temu który po 14-letniej pracy zawodowej od 4 lat obłożnie chory, pozostaje bez dachu w okropnej nędzy.

Składki, za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę posyłać do **Administracji „Głosu Narodu" lub: Łazarz Krężel w Ustrobnej poczta Krosno.** 525 4 14

## Surową kawę

wyborną, wielkoziarnistą, „KAMPINAS" znakomitą w smaku, przesyła **Jan Kubrycht**, właściciel handlu korzennego w **Pradze**, Malé Strana, w woreczkach płóciennych 5-cio kilowych po cenie **6 złr.** franco. — Ten sam gatunek kawy palonej za 7 złr. 571

## CACAO

**Van Houten's, Sucharda, Stokmerta, Jordana Timaeusa, Maestraniego, de Jongo, Holenderski i Czekolady,** poleca handel

## W. Leśniowskiego

*Rynek główny Nr. 33 w Krakowie*

**Towary** korzenne, Likiery, wódki, wina, Araki, rumy krajowe i zagraniczne, Coniaki stare kuracyjne oryg. francuskie przy handlu pokoje gościnne osobne.

**Kuchnia** od 15 lutego pod zarządem właściciela handlu, potrawy smaczne i zdrowe, przyrządzane na maśle.

PIWA DO WYBORU.

*Ceny bardzo umiarkowane.* 553

**Na II-gie śniadanie gorące przekąski z kuchni.**

Dla abonentów

## „Głosu Narodu".

## BIBLJOTEKA

**wyborowych**

## Powieści i Romansów

rocznik V

**z premją bezpłatną, znakomitą**

## „ENCYKLOPEDJA POWSZECHNA"

**wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy**

**zniżona mimo tak kosztownej premji na**

## 6 złr. 50 cnt.

W V-tym roczniku wyszła powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

## „BLAGIERZY"

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Dalej wyszły w tym roczniku:

Rozgłośny romans *Jerzego Maldague* **„Piąte: nie zabijaj".**

**„Dwie kołyski"** *Emila Richebourg'a.*

**„Sprzysiężenie kobiet"** *Karola Monsolet.*

**„Lubyca"** opowiadanie z ostatniej wojny hercogowińskiej.

**„Milion ojca Raclot"** powieść, która została nagrodzona przez Akademię francuską.

Adres: **Wydawnictwa Biblioteki w Krakowie, ul. Karmelicka L. 22.**

**Nina krawcowa** podejmuje [...] robót w domach prywatnych. [...] **kołajska Nr. 2.** Kraków. Wiadomość u stróża. 551

## Wielki zarobek

Dzielni, w lepsze koła wprowadze[...] energiczni **Agenci poszuk[...] wani** za wysoką prowizją [...] sprzedaży wziętego w codzienny[...] życiu artykułu W razie dobreg[...] wyniku stała premja. Oferty po[...] **K. B. 980 de Rudolf Mosse Wie[...]** 596 1 2

## Kawaler

lat 40, katolik, agronom, obecn[...] w Rosji będący, pragnie tu pr[...] być w celu **ożenienia si[...]** majętną — przeważnie posia[...]jącą majątek ziemski, panną [...] bezdzietną wdową Z adresem [...]tografia jest pożądana i nawzaj[...] jego przesłaną być może Zgłos[...]nia przyjmuje starszy brat je[...] pod adresem: **„H. W. poste rest[...] Kraków"** wydawane za okazaniem kwitu inseratowego, dyskrecja honorem zapewniona. 590

## 1020 sążni

## placów budowlanych

tuż przy ul. Karmelickie[...], po 35 złr. za sążeń ma [...] **Strycharski,** Kraków Jabłońska 7. **do sprzedania** 599 1 10

## Reumatyzm,

**gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencji,**

koi i leczy w zupełności

## SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające,

**wyrobu EUG. MATULI apt. w Radomyślu koło Tarnowa.**

Cena **70** ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. 2519

**Składy główne** w następujących **aptekach. Lwów:** Piotra Mikolascha, Krzyżanowskiego i Tytusa Łazowskiego. — **Kraków:** Konst. Wiszniewskiego i w droguerji Zopotha i Sp. — **Tarnów: Sokalskiego,** I. Niesiołowskiego i G. Szancera. — **Gródek:** Heschelesa.— **Stryj:** Gärtnera. — **Kopyczyńce:** Redera. **Podgórze:** Dyonizego Matuli. **Rzeszów:** Karpińskiego.— **Brzozów:** Tad. Kotowicza.— **Przemyśl: Mańkowskiego. Grybów:** Nowaka.— **Strzyżów:** Zajączkowskiego. — **Bielsko:** A. Frankla. **Nowy Sącz:** St. Pawłowskiego.

**W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij**

## J. Radziszewskiego i Spółki

34[...]

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

**Rynek główny Nr. 29, Kraków**

## Pożyczki

od 500 złr. zwyż jako kredyt osobisty wyrabia szybko i dyskretnie:

**Agentur Budapest**

**Postfach 138.** 585

# 3 Parcele

## są jeszcze tylko do nabycia

### na gruntach Stanisława Woyczyńskiego

166

w nowo otwartej 15 metrów szerokiej ulicy, między **Krupniczą a Rajską.**

**Ceny nadzwyczaj niskie. — Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece.**

Bliższa wiadomość u WP. J. Strycharskiego w Administracji »Głosu Narodu« lub u właściciela przy ul. Stachowskiego 89.

## „NORIS"

**Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych**

**W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika** w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais".** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 877

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa"**, „M[...] **Albert"**, białe **„Noris"** do lekk[...] tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**, „M[...] **de Paris"** do tytoni średniomoc[...]

**Na żądanie przesyłam okazy.**

Właścicielka i [illegible]